

ŁÓDŹ. TRZYLATEK NA PARAPECIE III PIĘTRA

A OJCIEC WYSZEDŁ WYPROWADZIĆ PSA... STR. 2

EXPRESS

ilustrowany



**BYŁA PARTNERKA MIŚKA
KOTERSKIEGO JEST SZCZERA**

● Marcela Leszczak
nie wstydzi się tego,
że poprawiła swą urodę STR. 13

Władze Łodzi urządziły taki „biedaparking”,
na placu Zwycięstwa ale świeci on pustkami.



NOWE PARKINGI UMŁ PŁAĆ KIEROWCO ZA CAŁĄ DOBĘ!

Magistrat uruchamia kolejne parkingi w centrum. Są płatne przez całą dobę, 7 dni w tygodniu STR. 3



**TO WICEMINISTER MON
ZAPOWIEDZIAŁ LOT
HUSARZY NAD ŁODZIĄ...** STR. 4

REMONT



**ZACZYNAJĄ SIĘ PRACE
PRZY ESTAKADZIE** STR. 3



**TANIEJA
WARZYWA
NA GÓRNIKU** STR. 5



EXPRESSOWO

KUTNO Utrudnienia na autostradzie A1. Prace potrwać kilka dni. Kierowcy podróżujący autostradą A1 muszą liczyć się z utrudnieniami. Powodem są prace związane z naprawą dylatacji na estakadzie znajdującej się pomiędzy węzłami Kutno-Wschód i Piątek.

Roboty zaczęły się wczoraj rano i będą prowadzone etapami. W pierwszej kolejności drogowcy zajmą się jezdnią prowadzącą w kierunku Katowic. Na czas prac z ruchu wyłączone zostaną pas awaryjny oraz prawy pas ruchu. Kierowcy będą mogli poruszać się wyłącznie lewym. W rejonie prowadzonych robót obowiązują ograniczenia prędkości do 80 km/godz. Pierwszy etap prac ma zakończyć się w piątek, 19 czerwca, w godzinach popołudniowych.

Jak podaje GDDKiA w Łodzi, w kolejnym tygodniu, w dniach od 22 do 26 czerwca, zaplanowano drugi etap robót. Tym razem prace będą prowadzone na pasie ruchu w kierunku Gdańska.

– Apelujemy o zachowanie szczególnej ostrożności i stosowanie się do oznakowania – mówi Maciej Zalewski, rzecznik łódzkiej Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

(JB)

RADOMSKO Pijany weselnik szalał na A1 i spowodował kolizję. Policjanci pełniący w niedzielny poranek służbę przy autostradzie A1 na wysokości Dobryszyc zwrócili uwagę na opła insignię, który nie miał reflektora, miał uszkodzony zderzak i błotnik. Dlatego podjęli decyzję o zatrzymaniu pojazdu do kontroli. Za kierowcę opła sie-

dział pijany 36-letni mieszkaniec Elbląga.

– Przeprowadzone badanie wykazało, że miał w organizmie 1,7 prom. alkoholu. Dalsze ustalenia wykazały, że wcześniej uczestniczył w kolizji – mówi podinsp. Aneta Włazłowska z Komendy Powiatowej Policji w Radomsku.

Początkowo mężczyzna nie chciał powiedzieć policjantom, gdzie doszło do kolizji. Okazało się, że 36-latek był na weselu, pokłócił się ze swoją kobietą, wsiadł do samochodu i odjechał.

– Mężczyzna został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie. Policjanci prowadzą czynności w sprawie oraz wyjaśniają wszystkie okoliczności zdarzenia – dodaje podinspektor Włazłowska.

Za kierowanie w stanie nietrzeźwości oraz jazdę pod wpływem alkoholu 36-letni mężczyzna odpowie przed sądem.

(MK)

ŁÓDŹ Obnażał się przed uczniami szkoły podstawowej.

Policja poszukuje mężczyzny, który obnażał się przy ogrodzeniu Szkoły Podstawowej nr 1 w Łowiczu.

Obsceniczne sceny miały miejsce, gdy dzieci były na boisku na lekcji wf.

Według informacji przekazanych przez szkołę, mężczyzna pojawił się w pobliżu placówki dwukrotnie tego samego dnia. Mimo szybkiej reakcji pracowników szkoły i powiadomienia służb, nie udało się go złapać. Mieszkańcy proszeni są o baczne obserwowanie otoczenia i niezwłoczne zgłaszanie wszelkich niepokojących sytuacji pod numer alarmowy 112.

(NZ)

Znaleziono go na ulicy Chelmskiej

Ten dwuletni kot został znaleziony w transporterze przy śmietniku na ul. Chelmskiej. 13 czerwca trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 4 kg. Nie ma czapa. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod tel: 501 437 232 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ.PL

0 mały włos od tragedii. Dziecko spacerowało na parapecie

3-letni chłopiec chodził po parapecie okna na III piętrze bloku przy ul. Podrzecznej. Dziecko było w samym pampersie, a w mieszkaniu nie było nikogo, bo ojciec... wyprowadził psa na spacer. Mężczyźnie grozi do 5 lat więzienia.

Lila Sayed

Do szokujących scen doszło w minioną niedzielę po godz. 16. Przechodnie zauważyli malucha na parapecie okna na wysokim piętrze budynku. Z przerażeniem wezwali służby.

Chłopiec stał na parapecie i wyrzucał przedmioty znajdujące się w mieszkaniu za okno. Na trawniku pod blokiem leżały zabawki i mebelki.

Przerażeni świadkowie wezwali służby. Niemal w tym samym czasie na miejsce przyjechali policjanci i strażacy.

Okazało się, że w środku poza dzieckiem nie było nikogo.

– Policjanci zaopiekowali się chłopcem. Ubrali go i zmienili pieluszkę – informuje asp. Kamila Sowińska z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.



Na trawniku pod blokiem leżały zabawki i mebelki. Policjanci zaopiekowali się chłopcem. Ubrali go i zmienili mu pieluszkę.

FOT. GOOGLE STREET VIEW, POLICJA

Trzylatkiem zajęła się ekipa pogotowia ratunkowego. Maluch trafił do szpitala. Medycy sprawdzili, czy nie ma obrażeń na ciele i objawów wyziębienia.

Gdzie byli rodzice chłopczyka? Dlaczego zostawili dziecko same?

– Jeszcze w trakcie interwencji w mieszkaniu pojawił się 38-letni ojciec dziecka. Mężczyzna był na spacerze z psem i starszym dzieckiem. Twierdził, że wyszedł

na chwilę, gdy chłopiec spał. Z jego relacji wynika, że okno w mieszkaniu było zamknięte – dodaje aspirant Sowińska. – 38-latek usłyszał zarzut narażenia życia. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

Matka chłopca w tym czasie była w pracy.



Maluch mógł spać z najwyższej kondygnacji bloku przy Podrzecznej.

WIATR ŁAMAŁ KONARY, KTÓRE USZKODZIŁY TRZY AUTA

Lila Sayed

Trzy samochody zostały uszkodzone przez konary drzew, które w niedzielę w Łodzi łamał wiatr. Strażacy w całym województwie otrzymali 54 zgłoszeń, 13 na terenie Łodzi.

Silne podmychy wiatru występowały w Łodzi i w całym województwie przez cały dzień. Od niedzielnego południa do godz. 10 w poniedziałek strażacy usunęli ponad 50 wiatrolomów. Konary zalegały na ulicach, zrywały linie telekomunikacyjne, upadały na ogrodzenia i samochody. Na szczęście, nikt nie został ranny.

Drzewa uszkodziły auta zaparkowane przy ul. Julianowskiej, Paryskiej i 1 Maja.

– Najwięcej interwencji strażacy podejmowali w Łodzi, po pięć w pow. zduńskowski i pączękańskim, cztery w sieradzkim – informuje bryg. Jędrzej Pawlak, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego PSP w Łodzi.



Drzewa uszkodziły auta zaparkowane przy ul. Julianowskiej, Paryskiej i 1 Maja.

FOT. KM PSP W ŁÓDZI

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapry@garmondpress.pl;
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Władze Łodzi coraz głębiej sięgają do kieszeni kierowców

Magistrat uruchamia kolejne parkingi w centrum Łodzi. Są duże, automatyczne i płatne przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Na razie działają cztery, ale wkrótce będzie ich więcej.

Matylda Witkowska

Kierowcy mogą już korzystać z parkingu automatycznego na pl. Zwycięstwa. Czekają tu na nich blisko 90 miejsc, stanowiska do ładowania elektryków i... kasy do pobierania opłaty.

Ceny są takie jak w strefie B płatnego parkowania. Ale, w przeciwieństwie do działającej tylko w dni robocze strefy, tu opłaty pobierane są przez całą dobę, przez siedem dni w tygodniu - także w weekendy i święta.

Nie obowiązują też bilety strefy kupione w automatach i aplikacji, działają za to strefowe abonamenty. Można też kupić abonament tylko na ten parking.

Na razie chętnych do parkowania za opłatą nie ma wielu. Parking na pl. Zwycięstwa położony jest w centrum Łodzi - blisko supermarketu, Wodnego Rynku, Palmiarni, parku

Źródliska i pofabrycznych biurowców. Dawniej w tym miejscu zawsze stały samochody. Teraz byliśmy na parkingu kilka razy i żadnych aut nie zastaliśmy.

Ale pl. Zwycięstwa to tylko jeden z nowych miejskich całodobowo płatnych parkingów, których docelowo ma być w centrum Łodzi osiem. Za szlabanem można stanąć przy:

- ul. Fabrycznej 17;
- ul. Targowej na przeciwko posesji 61/63;
- ul. Rewolucji 1905 r. 10.

W planach są kolejne cztery przy:

- ul. Sienkiewicza na przeciwko posesji 88/94;
- ul. Pomorskiej 14;
- ul. 6 Sierpnia obok skrzyżowania z Wólczańską;
- ul. Gdańskiej koło skweru Hanny Ożogowskiej, gdzie już trwają prace drogowe.

System miejskich parkingów ma stawki takie jak w cenniku strefy płatnego parkowania

w której się znajduje. Przy ul. Rewolucji, Sienkiewicza, Pomorskiej, 6 Sierpnia i Gdańskiej za pół godziny zapłacimy 3 zł, za pierwszą godzinę 6 zł, za drugą 7,20 zł, za trzecią 8,60 zł, za kolejne znowu 6 zł.

Abonament miesięczny wyniesie 300 zł. Natomiast na pl. Zwycięstwa, ul. Targowej i Fabrycznej za pierwsze pół godziny trzeba zapłacić 2,50 zł, za pierwszą godzinę 5 zł, za drugą 6 zł, a za trzecią 7,20 zł.

Tomasz Śliwiński z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi mówi, że strefa płatnego parkowania i system miejskich parkingów, chociaż mają takie same cenniki, działają na różnych zasadach. Strefa obejmuje ogólnodostępne miejsca do parkowania na ulicach i o jej zasięgu i cenniku decyduje rada miejska, zaś miejskie parkingi są tworzone na miejskich działkach zarządzaniem prezydent Łodzi.



Wjazdu na miejski parking strzegą szlabany i kasa.



Władze Łodzi urządziły taki „bieda-parking”, ale świeci on pustkami.

Zaczyna się remont wiaduktu przy Łodzi Kaliskiej

Jacek Zemła

Dziś zaczyna się remont zachodniej części estakady na al. Włókniarzy przy dworcu Łódź Kaliska. Na początku wykonane zostaną tzw. przewiązki między jezdniami. Za dwa tygodnie nastąpi zamknięcie tej części wiaduktu.

Estakada na al. Włókniarzy od paru lat niepokoi swym wyglądem i stanem technicznym - popękany beton, wapienne zacieki, ślady korozji... W końcu doczekała się remontu, który potrwa do jesieni 2027 r.

- Konstrukcja ma ponad pół kilometra długości, a roboty obejmą każdy jej element. Jest dokładnie 47 zadań do wykonania - od wzmocnień i remontu filarów oraz przęsła, po wymianę nawierzchni. Do tego odwodnienie, dylatacje, antykorozyjne zabezpieczenia.



Za dwa tygodnie zamknięta zostanie zachodnia (prowadząca na południe) część estakady.

Każdy element zostanie wyremontowany lub wymieniony - informuje Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi.

Na początku ekipy remontowe wejdą na zachodnią część wiaduktu, prowadzącą w kierunku Górnej. Ruch będzie się

odbywać w dwóch kierunkach drugą częścią wiaduktu (tą w kierunku Bałut). Kierowcy będą mieli do dyspozycji po jednym pasie ruchu w każdą stronę. Przejazd zachowany zostanie również na dolnych jezdniach, tyle że tu mogą pojawić się punktowe zwiężenia.

- Przez pierwsze dni wykonywane będą przewiązki, czyli przejazdy z jednej jezdni na drugą, aby umożliwić zjazd na wschodnią część estakady - informuje ZDiT. - Ruch po obu wiaduktach odbywać się będzie normalnie, jedynie w miejscu budowy przewiązek pojawiają się zwiężenia. Za około dwa tygodnie zaczynają się prace na estakadzie i wtedy zostanie zamknięta jej część od strony dworca. Tramwaje MPK będą kursowały bez zmian, jednak mogą pojawić się czasowe zamknięcia lub przesunięcia przystanków tramwajowych w kierunku centrum.

Starorudzka do remontu

Dariusz Matyjaszczyk

W czerwcu rozpocznie się remont ul. Starorudzkiej. Roboty będą prowadzone na odcinku od ul. Pabianickiej do Przestrzennej (bez skrzyżowania z ul. Demokratyczną). Mają się zakończyć w wakacje.

Starorudzka podczas remontu będzie przejezdna. Wprowadzony zostanie ruch jednokierunkowy w stronę ul. Demokratycznej. Roboty drogowe obejmą wymianę nawierzchni jezdni, krawężników i chodników.

Na przystankach powstaną betonowe płyty postojowe dla autobusów.

W pierwszej kolejności wyremontowany zostanie odcinek Pabianicka - Demokratyczna.

Trwają prace na ul. Pabianickiej. Na odcinku Rudzka - Jana Pawła, obecnie remontowane są perony przystankowe, przy których powstaną betonowe płyty postojowe. - informuje Zarząd Dróg i Transportu.

Po tych pracach, wymieniona zostanie punktowo nawierzchnia jezdni.



Prace na Starorudzkiej mają się zakończyć w wakacje.



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK

Bliskowschodnia kuchnia w Fuzji na początek Festiwalu Łódź Wielu Kultur

Matylda Witkowska

Warsztaty i degustacje hummusu, stoiska z artykułami bliskowschodnimi i wiele innych egzotycznych atrakcji pojawiło się w niedzielę w Fuzji. W pofabrycznym kompleksie między ul. Tymienieckiego i Milionową zorganizowano Hummus Day.

Dania z hummusem serwował m.in. Wiktor Euejda, którego tata pochodzi z Palestyny. - Hummus razem z falafelem to w Palestynie najpopularniejsza potrawa śniadaniowa, przystawka, może być też jadana na kolację - wylicza Euejda.

Oprócz hummusu można też było napić się tureckiej kawy i herbaty, spróbować bliskowschodnich słodczy, poszperać na stoiskach typu pchli targ.

Uczestnicy wydarzenia mogli poznać działalność Koła Naukowego Bliskiego Wschodu „Al-Maszrik” z Uniwersytetu Łódzkiego, Muzeum Azji i Pa-

cyfiku im. Andrzeja Wawrzyniaka, porozmawiać z przedstawicielami Al-Andalus Centrum Języków Orientalnych, zobaczyć wystawę „Koco Szal oraz Apaszki” autorstwa Dominiki Krogulskiej i wziąć udział w warsztatach kaligrafii orientalnej.

Hummus Day był wstępem do zaplanowanego na wrzesień Festiwalu Łódź Wielu Kultur.

- W tym roku festiwal ma formułę kroczącą. Rozpoczął się w czerwcu i będzie trwał aż do końca listopada. Przed nami bardzo wiele wydarzeń: wystaw, spektakli, performansów, koncertów, ale także takie wydarzenia jak to, które łączą łódzian we wspólnej przyjemności - mówi Agata Siwiak, liderka zespołu programowego Festiwalu Łódź Wielu Kultur. Jak dodaje, podczas festiwalu przyjemność będzie przeplatać się z refleksją na temat trudnej sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Wiceminister obrony wprowadził w błąd mieszkańców Łodzi

Łódzianie wypatrywali na niebie nowoczesnych myśliwców F-35, które w ostatnich dniach wykonywały przeloty w ramach akcji „Powitanie z Polską”. Wiceminister Cezary Tomczyk (KO) w mediach społecznościowych poinformował, że maszyny będzie można zobaczyć również nad rondem Lotników Lwowskich. Jednak nasze Husarze nie pojawiły się nad Łodzią, co wywołało rozczarowanie wielu mieszkańców.



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK

Łódzianie wypatrywali w miniony piątek F-35, na próżno...

Jakub Mlonka

Przypomnijmy, że pierwsze polskie myśliwce F-35, które otrzymały nazwę Husarz, trafiły do kraju w maju i obecnie stacjonują w 32. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku.

W związku z ich pojawieniem się w Polsce Ministerstwo Obrony Narodowej zorganizowało akcję „Powitanie z Polską”, w ramach której samoloty wykonały uroczyste przeloty nad wybranymi miastami.

Wśród wielu mieszkańców Łodzi pojawiło się przekonanie, że maszyny będzie można zobaczyć również nad Rondem Lotników Lwowskich. Na miejscu pojawiły się osoby zainteresowane lotnictwem, jednak żadnego przelotu nie było. Dlaczego? Zapytaliśmy 32. Bazę Lotnictwa Taktycznego w Łasku.

Jak przekazał kapitan Marek Sobieraj, oficer prasowy jednostki, w oficjalnych komunikatach Ministerstwa Obrony Narodowej nie było informacji o przelocie nad Łodzią.

- Odsyłamy do komunikatów MON z wyszczególnionymi miastami podczas „Powita-

nia z Polską”, gdzie nie było informacji o przelocie nad Łodzią oraz ewentualnie do osób, które złożyły takie deklaracje. Na przebieg lotu wpływają różne czynniki, w tym pogodowe oraz najważniejszy - bezpieczeństwo operacji powietrznych - przekazał nam oficer prasowy 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku.

Zapowiedź przelotu F-35 nad Łodzią przekazał w mediach społecznościowych wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk. Jego wpis szybko zyskał dużą popularność i był szeroko udostępniany przez internautów. To właśnie na tę zapowiedź powoływało się wielu mieszkańców, którzy w wyznaczonym czasie pojawili się w okolicach ronda Lotników Lwowskich licząc na zobaczenie nowoczesnych myśliwców.

Wojsko zapewnia, że mieszkańcy regionu z pewnością będą mieli jeszcze okazję zobaczyć nowe maszyny w powietrzu.

- Rozumiemy oczekiwania łódzian, jednak z pewnością nie raz państwo usłyszą nasze F-35, a nawet je zobaczą - dodaje kpt. Marek Sobieraj.



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK

Niektórzy w pobliżu ronda Lotników Lwowskich przyszli z kamerami i aparatami. Niczego ciekawego na niebie nie sfilmowali.



Tak wiceminister na Facebooku zapraszał na oglądanie myśliwców F-35.

Dlaczego wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk wprowadził łódzian w błąd? Do czasu oddania tego wydania gazety nie otrzymaliśmy od MON odpowiedzi.

F-35 należą obecnie do najnowocześniejszych samolotów bojowych na świecie. Oprócz wykonywania zadań bojowych potrafią zbierać, analizo-

wać i przekazywać informacje innym jednostkom, zwiększając skuteczność całych sił zbrojnych.

Dzięki zakupowi tych maszyn Polska dołączyła do państw dysponujących samolotami piątej generacji i stała się pierwszym krajem na wschodniej flance NATO wyposażonym w F-35.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Skoro dziś wtorek, to seniorzy mogą poćwiczyć w parku

Dzisiaj w kilku miejscach rozpoczynają się letnie zajęcia, w których mogą brać udział starsi mieszkańcy Łodzi. Warto wybrać się parku, by poprawić sobie kondycję.



Ćwiczenia są prowadzone pod okiem wykwalifikowanego fizjoterapeuty i instruktora rehabilitacji.

Magdalena Rubaszewska

Starsi mieszkańcy miasta o formę i zdrowie mogą zadbać na specjalnie dla nich przygotowanych zajęciach gimnastycznych i rehabilitacyjnych z wykorzystaniem siłowni street workout oraz wagi ciała.

Ćwiczenia są prowadzone pod okiem wykwalifikowanego fizjoterapeuty i instruktora rehabilitacji. Spotkania wyznaczono w czterech łódzkich parkach, a harmonogram różni się w zależności od miesiąca.

W parku im. Abramowskiego w czerwcu, sierpniu i wrześniu zajęcia odbywać się będą we wtorki o godz. 13.30 oraz w soboty o godz. 11.30; w lipcu - we wtorki o godz. 11.30 i w soboty o 11.30. Pierwsze już dziś.

Do parku Podolskiego na ćwiczenia można wybrać się we wtorki i soboty o godz. 10. Tak będzie od dzisiaj (16 czerwca) do 29 września.

Treningi zaczynają się także w parku im. Szarych Szeregów, a będą odbywać się w czerwcu,

sierpniu i we wrześniu w czwartki o godz. 14 i w soboty o godz. 13, a w lipcu we wtorki i soboty o godz. 13.

W zieleńcu przy ul. Jesionowej zajęcia potrwać od dziś do 29 września i będą prowadzone we wtorki oraz soboty o godz. 10.30.

„Śmiało ciało”, czyli joga w Parku Podolskim

Najbardziej lubiane przez łodzian zajęcia jogi w tym sezonie pod hasłem „Śmiało ciało” mają miejsce w zachodniej części parku Podolskiego od strony al. Rydza-Śmigłego. Treningi wyznaczono w soboty o godz. 11 do 29 sierpnia.

Bieganie po Uroczysku

Zajęcia biegowe „Z głową po zdrowie” skierowano głównie do osób początkujących, a treningi mają wyrobić zdrowe nawyki u uczestników i pomagać im spalać kalorie. Bieganie po Uroczysku i parku Leśnym Lublinek pod okiem Moniki Kaczmarek jest organizowane do 7 lipca we wtorki, początek o



Zajęcia z jogi cieszą się dużym zainteresowaniem.

godz. 18.30. Zbiórka na parkingu przy Uroczysku Lublinek 1.

Spacery z kijkami na Rudzie

Miłośnicy marszów z kijkami mają okazję uczestniczyć w spotkaniach „Nordic Walking na Rudzie”. Prowadzą je instruktorzy z Klubu Sportowego „Z nogami w chmurach”, często są łączone z edukacją o zdrowym odżywianiu. Piechurzy wyposażeni w kijki spotykają się przy Stawach Stefańskiego przy charakterystycznej górze, w pobliżu parkingu u zbiegu ul. Cienistej i Rudzkiej w środy o godz. 18 i niedziele o godz. 9.

Łodzianki uczą się bronić

Łodzianki w wakacje mogą zadbać o swoje bezpieczeństwo uczestnicząc w cyklu zajęć z samoobrony dla kobiet. Instruktorzy Galvarino Fighting Academy uczą technik obronnych oraz właściwego reagowania na zagrożenia.

Treningi mają za zadanie podnieść sprawność ruchową. Odbywają się na Górze Wdzwieskiej w poniedziałki, środy i piątki do 27 lipca, początek o godz. 17.

Zbiórka przy parkowej tętni (ul. św. Brata Alberta Chmielewskiego).

TANIEJĄ WARZYWA I OWOCE NA GÓRNIAKU

Lila Sayed

Powoli, ale jednak, taniej warzywa i pierwsze owoce. W sobotę kilogram truskawek odmiany Rumba na Górnaku można było kupić za 9 zł. Łodzianie brali je na ciasto i do deserów z cukrem i śmietaną. Ogórki zielone natomiast, których ceny zaczynały się od 6 zł za kilogram, klienci kupowali na małosolne.

- Chcę ukusić kilka słoików ogórków, więc wzięłam dwa kilogramy i do tego zestaw do kiszenia za 5 zł - powiedziała nam Jolanta Grzegorzczak, którą spotkaliśmy na Górnaku.

Na rynku u zbiegu ul. Sie-radzkiej i Wólczańskiej stragany uginają się pod ciężarem krajowych warzyw i owoców. Za dwukilogramową główkę młodej kapusty klienci płacili 1,50-2 zł. A to oznacza, że kilogram tego warzywa w najtańszej opcji kosztował 75 groszy.

Kalafiory w zależności od wielkości i stanu kosztowały od 4 do 6 zł, a pomidory od 8 do 12 zł za kilogram. Za młode ziemniaki trzeba płacić od 1,50 do 3 zł, a za marchewkę 5 zł.

Był też rabarbar, botwinka, kalafior i koper po 2-3 zł.

Cena fasoli w ciągu dwóch tygodni spadła o połowę. Kilogram zarówno żółtej jak i zielonej fasoli kosztował ponad 20 zł.



Stragany na Górnaku uginają się pod smakowitymi warzywami.

FOT. LILA SAYED

Wypadek podczas szkolnego pikniku na Teofilowie

Filip Kijewski

Pechowo zakończył się szkolny piknik na Teofilowie. Podczas zabawy jeden uczniów złamał rękę i został odwieziony do szpitala.

Piknik „No stress, just fest” na powitanie lata zorganizowano w deszczową sobotę w Szkole Podstawowej nr 84 przy ul. Lnianej na Teofilowie. Na tere-

nie szkoły ustawiono dmuchane atrakcje - zjeżdżalnie, tory przeszkód itp. W trakcie pikniku 9-letni chłopiec złamał rękę. Na miejsce przyjechała karetka pogotowia. Ratownicy medyczni zabrali chłopca do szpitala.

Nie wiadomo, czy dziecko złamało rękę podczas zabawy na dmuchańcach, czy w inny sposób. Policjanci nie zostali wezwani na miejsce.



Po 9-latka przyjechała karetka.

FOT. MATEUSZ KULIGOWSKI

Balczun: stworzymy warunki dla krajowych dostawców

Dorota Mariańska, PAP

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun zapowiedział w Rzeszowie, że jego resort będzie „bardzo mocno przyglądać się” realizacji programu SAFE i inwestycji PGZ na Podkarpaciu.

Minister Balczun otworzył w poniedziałek na Uniwersytecie Rzeszowskim Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego, poświęcone włączeniu krajowych i regionalnych firm w łańcuchy dostaw związane z inwestycjami energetycznymi i zbrojeniowymi. W tym kontekście Balczun przedstawił rządową zasadę local content, która - jak mówił - ma odbudować krajowe kompetencje przemysłowe i zwiększyć udział polskich firm w zamówieniach publicznych. - Local content to jak największy udział komponentu krajowego w łańcuchach dostaw, budowanie nowego ekosystemu zamówień publicznych i preferowanie podmiotów, które tutaj lokują produkcję, płacą podatki i dają miejsca pracy - wyjaśnił. Podkreślił, że rozwiązanie opiera się na praktykach stosowanych w państwach UE i pozostaje zgodne z unijnymi regulacjami.

Jak podkreślił minister aktywów państwowych, przeanalizowane zostały włoskie, francuskie, niemieckie, hiszpań-



Balczun podkreślił, że local content ma się stać fundamentem bezpieczeństwa państwa.

skie, duńskie modele local content.

- Wszystkie te kraje akceptują i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju - powiedział Wojciech Balczun.

Szef MAP wskazał, że w energetyce najbliższa dekada oznacza „bilion złotych inwestycji w nowy miks energetyczny, offshore, onshore, bloki gazowe i energetykę jądrową”. Zastrzegł jednak, że

w Rzeszowie kluczowe są inwestycje zbrojeniowe, w tym program SAFE, który - jak mówił - „jest dziś realizowany wbrew tym, którzy chcieli go zakwestionować”.

Balczun dodał, że „nie rozumiem powodów, dla których inicjatywa ustawodawcza dotycząca SAFE została zawetowana”, ale dzięki szybkim działaniom „wszystkie umowy zostały podpisane lub aneksowane”. Polska Grupa Zbrojeniowa ma realizować kluczowe elementy tego programu.

Minister podkreślił, że na Podkarpaciu realizowane są

inwestycje o wartości 75 mld zł, obejmujące m.in. Hutę Stalowa Wola, Cezamat i Gamrat.

- To nie tylko kwestia tego, ile wyprodukujemy czołgów. To podatki, miejsca pracy i wsparcie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju regionu, jakiego nigdy wcześniej nie było - zaznaczył Balczun.

Odnosił się również do krytycznych opinii dotyczących skali wydatków obronnych.

- Słyszałem wypowiedzi: po co nam ten złom. To niezrozumiałe. Mówimy o bezpieczeństwie państwa, o naszych żywotnych interesach, ale też o wzroście gospodarczym, o boosterze, który zapewni nam kolejne dekady prosperity - powiedział.

Balczun poinformował, że „program SAFE to prawie 11 tys. małych i średnich firm”, które będą uczestniczyć w realizacji zamówień państwowych. Ma to oznaczać rozwój kompetencji, transfer technologii i zwiększenie mocy produkcyjnych. Minister wskazał, że Polska powinna stać się jednym z liderów sektora zbrojeniowego. - Chcielibyśmy, żeby PGZ weszła do kategorii największych globalnych graczy - mówił, wymieniając projekty dotyczące tarcz antydronowych, „armady dronowej”, produkcji amunicji 155 mm oraz części i silników do F-35.

POTĘŻNY ATAK ROSJI NA UKRAINĘ. HISTORYCZNY KLASZTOR W OGNIU

Kazimierz Sikorski, PAP

Rosja przeprowadziła ataki rakietowe na Kijów, trafiając w zabytkową katedrę w Ławrze Peczerskiej, jedno z najważniejszych miejsc kultu religijnego i kulturalnego Ukrainy.

Prawosławny klasztor Ławra Peczerska, symbol ukraińskiej historii religijnej i kulturalnej, uznany przez UNESCO za zabytek światowej spuścizny, stanął w płomieniach i został poważnie uszkodzony.

„Dach jednego z najświętszych miejsc w świecie chrześcijańskim - soboru Zaśnięcia NMP w Ławrze Kijowsko-Peczerskiej - płonie” - napisał metropolita Epifaniusz, zwierzchnik ukraińskiego Kościoła Prawosławnego.

„Prosimy o modlitwę o ocalenie sanktuarium przed zniszczeniem. Kolejna rosyjska zbrodnia przeciwko ludzkości, przeciwko historii, przeciwko chrześcijaństwu”.

Według władz miasta atak dronów nadlatujących z róż-

nych kierunków spowodował znaczne szkody, zapalił się m.in. wieżowiec mieszkalny, w wielu dzielnicach miasta słychać było wybuchy.

Alarm powietrzny ogłoszono w poniedziałek nad ranem prawie w całej Ukrainie.

Reuters zaznacza, że atak nastąpił wkrótce po rozmowie prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo z prezydentem USA Donaldem Trumpem na temat możliwości zakończenia trwającej już od ponad 4 lat wojny z Rosją.

Jak przekazał na Telegramie mer Kijowa Witalij Kliczko, atak uszkodził linie energetyczne i pozbawił dopływu prądu 140 tys. mieszkańców. Dodał, że 18 osób zostało rannych, 11 z nich przewieziono do szpitali.

Zełenski potwierdził, że w Kijowie w następstwie ataków zginęły cztery, a rannych zostało 28 osób. W Charkowie, na północnym wschodzie Ukrainy, Rosjanie zaatakowali ratowników, gaszących pożar w miejscu wcześniejszego uderzenia w przedsięwzięcie.



Prawosławna Ławra Peczerska stanęła w płomieniach.

Nastolatki bez mediów społecznościowych

Anna Nagel, PAP

Osoby poniżej 16 lat nie będą miały dostępu do mediów społecznościowych - zapowiada brytyjski rząd. Według premiera Starmera chodzi o bezpieczeństwo młodych użytkowników internetu.

- Każdy rodzic widzi to na własne oczy. Media społecznościowe sprawiają, że dzieci są nieszczęśliwe - przekonywał Starmer, uzasadniając zakaz.

Jego zdaniem media społecznościowe „ułatwiają prześladowcom nękanie” dzieci i „stosowanie wobec nich przemocy”.

- Mogą też szkodzić ich zdrowiu psychicznemu, wystawiając je na niebezpieczne treści, bo właśnie one przyciągają uwagę. Wszystko to jest zaprojektowane, by uzależniać - wyliczał szef rządu.

Wśród platform objętych restrykcjami znajdują się m.in. Tik-



Jak powiedział Starmer, regulacje mają wejść w życie na początku przyszłego roku.

Tok, Instagram, Facebook, X, YouTube i Snapchat. Rząd nie opublikował jeszcze pełnego zestawienia. Regulacje nie będą dotyczyły komunikatorów takich jak WhatsApp i Signal.

„Zwrócimy dzieciom dzieciństwo” - głosi komunikat resortu nauki,

Według założeń projektu dzieciom próbującym ominąć zakaz nie będą groziły kary, a od-

powiedzialność za obowiązek jego egzekwowania spadnie na platformy. Ofcom, brytyjski regulator ds. mediów, ma teraz przeprowadzić badania na temat najbardziej efektywnego sposobu weryfikacji wieku użytkowników.

Prezydent Rosji Władimir Putin od 2011 roku otrzymuje osobne wydania wiadomości, które nie są emitowane w telewizji i są przeznaczone wyłącznie dla niego.

Opowiedział o tym w rozmowie z popularnym kanałem YT nadającym z łotewskiej Rygi były redaktor naczelny programu „Wiści” w rosyjskiej państwowej telewizji Rossija-1 Dmitrij Skorobutów. W czasach, gdy Skorobutów pracował w Rossija-1, projekt przekazywania Putinowi specjalnych wydań wiadomości nosił kryptonim „Główny Widz”.

Tokeny zastąpiono gotówką. Temat premii olimpijskich za medale został zamknięty

Karolina Wrońska, PAP

Zobowiązania po firmie Zondacrypto wobec olimpijczyków, dzięki prywatnym sponsorom, zostały spłacone - poinformował szef PKOl Radosław Piesiewicz.

Polski Komitet Olimpijski wypłacił wszystko, od A do Z. I nasze nagrody, do których się zobowiązaliśmy, i te za naszych sponsorów - powiedział prezes PKOl. Zaznaczył również, że dla niego najważniejsi są sportowcy.

- Chciałem serdecznie podziękować Władkowi (Siemirunemu - PAP), Pawłowi Wąskowi i dwóm trenerom. Rozmowa z nimi i ich zrozumienie było niesamowite. Dziękuję im za to, że wytrzymali to - podkreślił. Dodał również, że wypełnił

swoje zobowiązanie, że znajdzie prywatnych sponsorów, którzy pokryją te pieniądze.

- Pieniądze za zobowiązanie po Zondacrypto, po tokenach, których trzech naszych sportowców plus dwóch trenerów nie mogło wypłacić bez udziału spółek z udziałem Skarbu Państwa, dzięki prywatnym sponsorom zostały rano przełane na konta naszych sportowców i trenerów - mówi Piesiewicz.

Firma Zondacrypto sponsorem generalnym PKOl została w październiku 2025. Po podpisaniu umowy, co odbyło się w Monako, PKOl ogłosił, że po raz pierwszy w historii nagrody za wyniki otrzymają także olimpijczycy, którzy w tegorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech uplasują się na miejscach 4-8.

Wielka obława na kameruńskie owce

Stado owiec kameruńskich, które uciekły pod koniec kwietnia, wciąż jest nieuchwytne. Po śmierci właściciela służby próbowały złapać zwierzęta. Mieszkańcy też byli bezradni.

Aneta Kolesińska

Uciekające owce kameruńskie stały się zmorą strażników miejskich. Zakłócają spokój mieszkańcom gminy Strzelin już od miesiąca. Stado złożone z kilkunastu sztuk zadomowiło się w Gęsińcu, w okolicy starego kamieniołomu. Teraz mieszkańcy widują je niemal codziennie, martwiąc się, że mogą nie przeżyć do zimy.

Potrafia przeskoczyć człowieka

Opis sytuacji brzmi kuriozalnie, jednak mieszkańcom nie jest do śmiechu. Stado owiec, które należało do hodowcy z Gościęcic (powiat strzeliński) beztrudno pasie się na wolności i nie daje się zagonić do zagrody.

Zwierzęta uciekły jeszcze za życia właściciela, który nawet dostał mandat i nakaz, by się o nie zatroszczyć. Nieste-

ty, zmarł pod koniec kwietnia.

W łapanek zaangażowały się miejskie służby, a nawet mieszkańcy. Problem w tym, że nie jest łatwo zapanować nad zwinnym i szybkim stadem. Dotychczasowe próby kończyły się porażką.

Ludzie próbowali podejść je na wiele sposobów: zapędzić quadami w bezpieczne miejsce albo łapać za pomocą smyczy dla psów. Jak opowiada nam sołtyska pobliskiego Gęsińca, są znacznie bardziej skoczne niż klasyczne owce, które znamy.

- Same owce nie są agresywne ani nie wchodzą już na drogi. Pasą się na łąkach, wodopój zrobiły sobie w kamieniołomie. Niedawno próbowaliśmy je złapać, zagroziłam im drogę, żeby nie przeszły na skały, ale one dosłownie przeskoczyły nade mną, więc to są naprawdę zwinne owce - mówi Agnieszka Ruszek, sołtys Gęsiniec.

Jagnię otarło się o śmierć

W miniony piątek udało się złapać jedno zabłąkane jagnię. Owieczkę znalazła pani Dorota Maniecka z fundacji Zwierzomoc, która zajmuje się pomocą dla czworonogów. Podczas spaceru z psami na leśnej drodze zauważyła coś, co początkowo wzięła za worek kartofli.

Z bliska okazało się, że to samotne, kilkumiesięczne jagnię. Zwierzę miało poważną ranę, pani Dorota nie tracąc czasu postanowiła zabrać je do weterynarza.

- Biegłam z tym maleństwem przez rzepak tak szybko, że zgubiłam buty. Boso dobiegłam do auta, bo bałam się, że nie zdążymy do weterynarza. Teraz mały baranek czuje się lepiej, rana zaczęła się goić, a sam jest dość towarzyski, dostał na imię Wiesiek i jest pod opieką fundacji - opowiada Dorota Maniecka.



Po raz pierwszy po zimie Owce okazały się zaskakująco sprytnie. Unikają wszelkich prób schwytania i odwieżdżają kamieniołom. Jedną udało się złapać pani Dorocie (zdjęcie w kółku).

FOT. MAŁGORZATA DĄBROWSKA

Mieszkańcy Gęsińca obawiają się, że stado pozostanie na wolności. Według donie-

sień liczba owiec się zmniejsza. Mimo to mają nadzieję, że przetrwają do czasu, aż

ktoś znajdzie sposób, by bezpiecznie je odłowić i zapewnić opiekę.

Zakupy w chińskich sklepach? To ostatni moment!

Adam Willma

Dla osób regularnie korzystających z Temu, AliExpress czy Shein to ostatnie tygodnie zakupów na obecnych zasadach.

Nowe przepisy przewidują opłatę w wysokości 3 euro od każdej przesyłki o wartości do 150 euro (te droższe już dziś są opodatkowane) sprowadzanych spoza Unii Europejskiej.

Choć kwota nie wydaje się wysoka, z punktu widzenia klienta zamawiającego zestaw tanich produktów oznacza to dużą podwyżkę. A to dlatego, że na chińskich platformach internetowych zamawiamy zwykle zestaw kilku lub kilkunastu produktów, aby uniknąć kosztów wysyłki. Teraz za każdą kategorię produktów (np. sznurowadła, podkładki, kubek itp.) zapłacimy dodatkową opłatę.

Zmiana uderzy więc przede wszystkim w model zakupów oparty na pojedynczych, bardzo tanich przedmiotach zamawianych bezpośrednio od sprzedawców z Azji. A to właśnie ten segment rynku zbudował popularność chińskich platform.

Nowa opłata nie oznacza automatycznie, że każdy



Bruksela przekonuje, że obecny system nie nadaje się do skalnego zakupu dokonywanego przez Europejczyków na platformach spoza Unii.

zakup z Chin stanie się nieopłacalny, bo przypadku droższych produktów dodatkowe 3 euro nie będzie miało większego znaczenia. Najbardziej odczuwają zmianę osoby zamawiające tanie towary o niewielkiej wartości.

Europa zasypywana paczkami

Według danych przywołanych przez Parlament Europejski tylko w 2024 roku do państw Unii Europejskiej trafiło około 4,6 miliarda przesyłek o wartości poniżej 150 euro. Oznacza to ponad 12

milionów paczek dziennie. Liczba takich przesyłek rośnie bardzo szybko. Według danych unijnych w ciągu dwóch lat liczba małych przesyłek praktycznie się podwoiła, a ponad 90 proc. z nich pochodziło z Chin. Chodzi przede wszystkim o 3 platfor-

my: Temu, AliExpress i Shein.

Parlament Europejski argumentuje, że przy takiej liczbie przesyłek coraz trudniejsze staje się skuteczne kontrolowanie produktów trafiających na rynek.

Chińskie platformy już szykują odpowiedź

Najwięksi gracze nie zamierzają oddawać europejskiego rynku bez walki. W ostatnich latach coraz więcej inwestowali w magazyny i centra logistyczne działające na terenie Unii. Już dziś na Temu czy AliExpress można znaleźć wiele ofert oznaczonych jako wysyłane z Polski, Niemiec, Czech czy innych krajów europejskich.

Eksperti rynku e-commerce spodziewają się, że zamiast wysyłać miliony pojedynczych paczek bezpośrednio z Chin, firmy będą starały się sprowadzać większe partie towarów do europejskich magazynów, a następnie rozprzestrzeniać je lokalnie. Niestety nie oznacza to jednak, że nowe koszty całkowicie znikną - w wielu przypadkach mogą zostać wpisane w cenę produktu.

To dopiero pierwszy etap zmian

Opłata w wysokości 3 euro ma być rozwiązaniem przejściowym. Unia Europejska pracuje nad dużo większą reformą systemu celnego obejmującą handel internetowy. Docelowo planowana jest likwidacja obecnego zwolnienia dla przesyłek o wartości do 150 euro oraz stworzenie nowych zasad rozliczania zakupów internetowych spoza wspólnoty. Celem ma być też „łatwiejsze śledzenie przepływu towarów i skuteczniejsza kontrola rynku”.

W instytucjach unijnych pojawiła się także propozycja dodatkowej opłaty manipulacyjnej od przesyłek sprowadzanych z krajów trzecich.

Ostatnie tygodnie na starych zasadach

Dla osób regularnie korzystających z Temu, AliExpress czy Shein najważniejsza jest data wejścia nowych przepisów. Ci, którzy złożą zamówienia szybko, mogą załapać się jeszcze na niższe ceny, bo część zamówień z Chin realizowana jest pocztą lotniczą. Decydująca będzie data dostarczenia produktów na teren Unii Europejskiej.

 Rozmowa

Najbardziej fascynujące jest to, co chce się ukryć

– Kiedy artysta jest młody, uważa, że sztuka jest czymś najważniejszym na świecie. A potem się okazuje, że jest tylko małym elementem większej układanki – mówi kompozytor, pianista i producent muzyczny Leszek Możdżer.



Leszek Możdżer: Muzyka jest matematycznym systemem dwunastotonowym. Więc ta iluzja, że my tworzymy coś wielkiego, jest w ogóle błędem w założeniu.

FOT. SIS/CECYLIA/MATERIAŁY PRASOWE

Anita Czapryn

Naszą rozmowę chciałabym zacząć od „Balu w Operze” Juliana Tuwima, który właśnie wystawia Warszawska Opera Kameralna jako widowisko muzyczno-teatralne z Pana muzyką i udziałem. Tuwim pokazuje świat, który bawi się tuż przed katastrofą. Co Pana najbardziej przyciągnęło do tego tekstu?

Nie miałem pojęcia, o czym jest tekst Tuwima, zrozumiałem go dopiero, kiedy w niego wszedłem. Pierwsza inscenizacja odbyła się kilkanaście lat temu we Wrocławiu, i teraz, kiedy powtórnie przystępujemy do tego tekstu, widzę, jak bardzo świat się zmienił. Ale też jak bardzo ten tekst cały czas jest aktualny. To znaczy pod względem technicznym sytuacja się zmieniła, ale Tuwim już wiedział pewne rzeczy.

I to w 1936 roku!

W 1936 roku on już wiedział, jak świat będzie wyglądał i na czym to wszystko polega. Jego przenikliwość jest niesamowita. Do tego dodajmy odczyty, chyba astralne. Bo te jego tezy, że dwanaście małych na tej zodiakalnej karuzeli się ustawiło i sieje jakiś zamęt... Ta estetyka dwunastki cały czas powraca. Chociażby w postaci

symbolicznej, na przykład Wyspy Węży i dwunastu żołnierzy niby broniących tej wyspy. Cały czas ta ikonografia funkcjonuje w mainstreamu. A jest to ikonografia na swój sposób biblijna.

W utworze Tuwima jest też odwołanie do Apokalipsy.

Tak, na początku tekstu Tuwim rzeczywiście przywołuje tekst Apokalipsy i mówi o tym, że ten świat się zakończy, że wszeźnica pijana krwią świętych zostanie usunięta z powierzchni ziemi. I to by mówiło o tym, że koniec świata tak naprawdę jest końcem starego świata, końcem złego świata, końcem krwawego świata, końcem świata opartego na kłamstwie. I mam nadzieję, że to przesłanie dotrze.

Dziś też żyjemy w świecie elit, ludzi pięknie ubranych, którzy nie chcą widzieć tej katastrofy. Tak można to czytać?

Dla nich nie ma żadnej katastrofy. Wszystko da się sprzedać i wszystko da się kupić, więc o katastrofie nie ma mowy. Z punktu widzenia tak zwanych elit, choć nie jest do końca wiadomo, co to i kto to w ogóle jest, bo są to też często ludzie, którzy podlegają takim samym presjom, jak my, niewolnicy - to katastrofy nie ma. Jak się spojrzy na kariery poli-

tyczne, to one przecież też czasami kończą się źle. Chociaż ci najważniejsi raczej zawsze lądują na cztery łapy. Ale dla tych ludzi katastrofy nie ma. Jest to zwykły system operacyjny.

O czym Pan myślał, kiedy tworzył muzykę do „Balu w Operze”?

Starałem się wejść w tekst. Przede wszystkim język polski ma taką rytmikę, która zmusza do pewnego wysiłku, jeżeli chodzi o organizację tekstu pod względem muzycznym, więc właściwie trudno mi powiedzieć, że o czymkolwiek myślałem. Starałem się ten tekst zorganizować. Ale dzisiaj wydaje mi się, że miałem jakiś rodzaj prowadzenia, natchnienia, że to pole energii, które za tym tekstem stoi, jest tak mocne, że poprowadziło mnie na swój sposób. Uważam, że jest to jedna z bardziej udanych moich kompozycji. Mimo tego, że byłem wtedy nieświadomym młodym człowiekiem, kiedy to pisałem.

Tuwim ma rytm, ma nerw, ma też ironię. Czy Pan, pracując nad muzyką, słuchał jego języka, czy raczej chciał mu się przeciwstawić?

Nie. Ja bardzo szanuję polski język. Uważam, że jest fantastyczny i niesamowity. Jest też bardzo trudny, ale bardzo

barwnie i mądrze opisuje świat. Zależało mi na tym, żeby nie przestawić ani jednego słowa w tym, co Tuwim napisał. W dwóch, trzech miejscach może zmieniłem kolejność słów, żeby zachować rytmikę melodii, ale nic nie zostało zmienione nawet na ułamek. Tekst Tuwima bardzo szanuję; czuć, że to jest naprawdę wybitny umysł, który miał jakieś wglądy.

Publiczność usłyszy w Pańskiej muzyce coś politycznego? Rozpozna, nawet jeśli muzyka nie składa prostych deklaracji?

Jest fragment, w którym są motywy kolęd, motywy hymnu Polski. Jest fragment Mazurka Chopina, ukryty, zakopany w aranżacji. Są fragmenty chociażby Hymnu do radości Beethovena, który dzisiaj jest hymnem Unii Europejskiej. Ale to nie są jakieś znaczące cytaty, które miałyby komentować bieżącą sytuację polityczną. To spektakl oparty na tekście uniwersalnym, który opowiada o kondycji polskich elit od lat trzydziestych aż do dzisiaj. Zresztą widać, że była cała ogromna operacja wycięcia elit. Potem były punkty za chłopstwo, czyli ludzie, którzy zajmowali się bardziej rytmem przyrody, rytmem księżyca, rozumieli, jak przyroda wzrasta, jak się rozwija, zostali ubrani w garnitury i wsadzeni

do polityki. I dzisiaj to widzimy.

Przed chwilą, na próbie, zobaczyłam, jak własnoręcznie przedstawia Pan fortepian. Co robi z Panem obecność na scenie? Bo w tym projekcie nie jest Pan tylko kompozytorem, ale kimś obecnym w całym widowisku. Lubi Pan być w samym środku scenicznego żywiołu czy woli dystans?

To jest dla mnie wkroczenie na nowe terytorium. Rzeczywiście mam tu jakieś proste zadania aktorskie i nawet trochę tekstu do mówienia. I to jest dla mnie wejście w nowe. Kiedy chce się rozwijać i każdy chce się uczyć. Nie czuję wewnętrznego sprzeciwu. Wydaje mi się, że mam na tyle szerokie postrzeganie, że mogę się zająć również i tym.

Samo słowo „bal” w naszym języku jest formą społecznego przedstawienia. Bal to kostium, rola, są gesty i pozory. Ma Pan poczucie, że żyjemy w epoce nieustannego balu? Czy sztuka powinna zdzierać maski, czy pokazywać, że wszyscy ich potrzebujemy?

Nie da się przejść przez życie, nie ubierając masek. I też budzenie się, nazwijmy to, z tego oprogramowania jest niestety bardzo bolesne. Zdaję sobie sprawę z tego, że człowiek, kie-

dy się budzi, zaczyna się orientować, że jest niewolnikiem, że tak naprawdę dostał bardzo wąski zakres środków wyrazu. I że pewne obowiązujące normy, reguły bardziej ograniczają niż rozszerzają świadomość. Ale bal to nie jest nic złego. Składa się z bardzo wielu rzeczy. To jest pewnego rodzaju synteza różnych zjawisk. Pomiędzy sprawą alkoholu, muzyki czy pewnych międzyludzkich relacji, tego tańca godowego, który się na takim balu odbywa. Ale bal jest w porządku. Wydaje mi się, że to jest bardzo fajna rzecz. Pytanie tylko, jak go obsłużyć, żeby nie była to żadna degradacja ani dla duszy, ani dla psychiki, ani dla człowieka w całości.

Co Pana bardziej interesuje jako artystę: to, co człowiek pokazuje światu, czy to, co chce przed światem ukryć?

Najbardziej fascynujące jest oczywiście to, co chce się ukryć. Prawda jest najbardziej fascynująca. Chociaż Tomasz Stańko twierdził, że prawda jest oczywista; po prostu jest prawdą i nie da się jej zmienić. I że to właśnie kłamstwo jest najbardziej ciekawe. Patrząc na współczesną politykę, można to zobaczyć, bo tam są teraz dwa nurty informacyjne: jeden tak zwany mainstreamowy, drugi, powiedzmy, spiskowy. A ja chodzę sobie po jednym i po drugim. Raz jeden się lepiej dopina, raz

drugi. Ale informacja, dezinformacja i w ogóle broń informacyjna są już walką na wyższym poziomie. Wiadomo, że dusza, która otrzymuje ciało ludzkie, przez pierwsze wcielenie używa po prostu przemocy fizycznej. Ci ludzie są też używani do wielkiej polityki, powiedzmy, jako żołnierze czy jako przestępcy, czy w jakikolwiek inny sposób. Później dusza wchodzi na poziom broni informacyjnej. I tutaj są te wszystkie polityczne sprawy: dezinformacja, informacja, to, że za pomocą informacji można uruchomić wielkie potencjały tkwiące w tkance społecznej. Trzeci etap to jest wchodzenie na drogę samodoskonalenia. Znika już instytucja wroga i zaczyna się rozumieć wszystkie te polaryzacje. Wydaje mi się, że mnie udało się jakoś wdrapać na ten trzeci poziom: nie oceniam już ani informacji, ani dezinformacji. Tym bardziej że bardzo często okazuje się, iż informacja jest dezinformacją, a dezinformacja informacją. Więc to jest po prostu taka gra. Wiem, że informacja jest bronią. Jest też pewną materią, którą się handluje. Więc obserwuję to wszystko spokojnie i staram się z tego życia jak najbardziej skorzystać.

Na ile wielka kultura, opera, teatr, koncert może być miejscem prawdy? Często bywa też po prostu miejscem ołsniewającej dekoracji.

Budda zakazywał teatru, bo twierdził, że życie i tak już jest wystarczającym teatrem, że budowanie kolejnego piętra jest zabójcze dla duszy. My się tutaj dosyć bezkarnie bawimy w teatr i bawimy się tą iluzją. Wydaje mi się, że życie jest ciekawe, i filmy, i teatr, i te zachowania, które nie są w zgodzie z naturą i są w sprzeczności z logiką; to wszystko, co się widzi w filmach, jest właśnie tym, co jest ciekawe. I na tym polega ten cały Matrix: żeby właśnie uprawiać teatr w życiu codziennym, i też na scenie.

Pana zdaniem artysta ma dzisiaj obowiązek diagnozować rzeczywistość? Czy wystarczy, że będzie uczciwie tworzył własny język?

Muzyka jest matematycznym systemem dwunastotonowym. Więc ta iluzja, że my tworzymy coś wielkiego, jest w ogóle błędem w założeniu. Bo to jest bardzo prymitywny, prosty system, w którym zostaliśmy zamknięci jako muzycy, w tym kole kwintowym. Tam jest tylko dwanaście dźwięków w różnych wersjach.

Ale co to robi z duszą człowieka?

No właśnie, co to robi z duszą człowieka, to już jest osobny te-

mat. Wydaje mi się, że jakieś analizy sytuacji bieżącej nie są domeną artystów, bo my wszyscy, którzy czytamy media czy internet, mamy do dyspozycji może 10, może 20, najwyżej 30 procent tego wszystkiego, co się dzieje. Mamy do czynienia tylko z wersjami oficjalnymi, więc nic nie wiemy. Ani o polityce, ani o tym, kto tym wszystkim rządzi, ani jak ten świat jest zbudowany. Nie wiemy, na czym polegają reguły gry. Nie wiemy, po co właściwie się żyje. Co to jest śmierć, co to są rodziny. To wszystko trzeba doświadczyć, tę drogę własnoręcznie wykopać, jakieś klejnoty wiedzy i zrozumienia tego, na czym polega życie. I to jest najciekawsze. Jeżeli się do czegośkolwiek człowiek dokopie, to warto o tym powiedzieć głośno, dlatego że to może być inspiracją. A czy już ktoś w to uwierzy? Trudno mi brać na siebie odpowiedzialność za kogoś, kto weźmie za poważnie słowa takiego idioty, jak ja.

Kiedyś powiedział Pan, że nie przywiązuje się do etykiety, że jest po prostu muzykiem. Czy wraz z dojrzałością artystyczną tym bardziej trzeba się bronić przed zaszufładowaniem?

Mnie zaszufładowanie nie przeszkadza. Zaszufładowanie jest tylko po to, żeby usystematyzować sprzedaż, czyli żeby było wiadomo, na której półce szukać danego wyrobu. Ja też mam rachunki do opłacania, więc jeżeli państwo mają taką potrzebę, czy to krytycy, czy dziennikarze, czy sprzedawcy, to bardzo proszę mnie szufładować. Mnie to nie przeszkadza.

Po latach sukcesu i uznania potrafi Pan jeszcze sam siebie zaskoczyć? I czy w ogóle chce Pan takich zaskoczeń?

Zdarza mi się, tak. Ale coraz bardziej zewnętrżność, czyli moje doświadczenia spoza muzyki, zaczynają przenikać do muzyki. Rozumiem to w ten sposób, że muzyka jest wyrazem pewnych treści, których człowiek dotyka, których poszukuje. U Picassa tak było, że jak zajął się rzeźbą, to zaczął łamać strukturę swojego malarstwa tak, że dany obiekt było widać z każdej strony. Po prostu, obracając rzeźbę, zrozumiał, że może spojrzeć na nią z każdej strony, i od razu przeniknęło to do jego malarstwa. I poniekąd tak samo jest też u muzyka: wszystko, czym zajmujesz się w swoim tak zwanym prywatnym czasie, chociaż taki czas nie istnieje, wszystko, co tam odkryjesz, zaczynasz automatycznie przenosić na grunt swojej twórczości muzycznej. I w moim przypadku jest dokładnie tak samo. Chyba u wszystkich twórców

można znaleźć taki mechanizm.

A co Pan przenosi?

Chociażby poszukiwania harmonii, jeżeli chodzi o odrębne strojenia. System dziesiętkowy, który staram się w muzyce urzeczywistnić, bo gramy w systemie dwunastkowym. Poszukiwania terapeutyczności muzyki, czyli wszystkie rozważania na temat tego, jak to zrobić. Oprócz tego muzyka jest przede wszystkim terenem samodoskonalenia. I to jest najwspanialsze w muzyce: że każdy muzyk musi zamknąć się w pracowni na wiele, wiele godzin, żeby uzyskać dostęp do własnych mięśni, opanować je i w ten sposób uzyskać kontakt z samym sobą. W Indiach mówi się, że muzyka jest nauką samą w sobie. Uprawianie muzyki jest po prostu przestrzenią samodoskonalenia. A o to w życiu chodzi: by doświadczyć kontaktu z samym sobą. I że ta samotność jest uzdrawiająca, czymś, co sprawia, że człowiek się rozwija.

Bardziej pociąga Pana doskonałość czy ryzyko?

Jednak ryzyko. Doskonałość chyba jest nieosiągalna.

Wciąż jest w Panu ten muzyczny buntownik czy dzisiaj już bliżej Panu do kogoś, kto bardziej słucha świata niż z nim walczy?

Walczyć ze światem nie mam zamiaru, bo już wielokrotnie się przekonałem, że kiedy zaczyna się walczyć z systemem, to przychodzi dokładnie taka sama siła przeciwna, więc każdego tutaj, w tym systemie, można nauczyć pokory. Matrixa trzeba szanować. Ja bardzo szanuję tę sytuację. Z jakichś powodów to tak jest ustawione. Jesteśmy jeszcze cywilizacją bardzo nisko rozwiniętą, jeżeli chodzi o samoświadomość. Może świadomość mamy niezłą, natomiast samoświadomości jeszcze nie widzę. Ale raczej staram się patrzeć na świat i próbować zrozumieć jego zasady, żeby się nim posługiwać, a nie po to, żeby z nim walczyć.

Czy jest coś takiego jak polska wrażliwość muzyczna? Możemy mówić na przykład o melancholii, rozdarciu, ironii albo czułości? Zaobserwował Pan coś takiego? Na czym ta polskość polega?

Przed wszystkim trzeba by tu mówić o czymś, co jest narodowe. A ja nigdzie nie dokopałem się do przekonującej definicji takiego słowa, jak „naród”. Wiem, że narody oparte są na rodach, czyli chodzi o rody. Tymczasem cała wiedza rodo-

wa jest systematycznie wycinana i kasowana. Jak się wpisze to hasło w Wikipedii, to wychodzi definicja, z której wynika, że naród to grupa ludzi, która czyta te same książki i ma swoją drużynę piłkarską. Więc wydaje mi się, że my właściwie nie mamy pojęcia, czym jest naród, jak przebiegają naprężenia wewnątrz tej tak zwanej tkanki narodowej. Tym bardziej że wprowadzono termin „obywatelstwo”, a terminu „naród” właściwie już nie ma. Trudno mi więc powiedzieć, czy narody jeszcze istnieją. Mam co do tego duże wątpliwości. Nawet w Polsce bardzo została podminiona ta tkanka społeczna. Ludzie mówią w innych językach, mają inne kolory skóry. Rzeczywistość bardzo się zmieniła. To nie jest już rzeczywistość narodowa. Oczywiście pole energii pod nazwą „naród” cały czas istnieje i można się z niego jakoś zasilać. Natomiast ja mam kłopot z definicją tego słowa, więc nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, jakie są cechy polskiej narodowej muzyki, bo nie wiem, czym w ogóle jest naród. Na pewno nie jest tym, co nam się mówi, że jest. Skoro narody polegają na rodach, to trzeba by pielęgnować wiedzę rodową, czyli mieć świadomość tego, skąd się człowiek wziął, kim są jego przodkowie. Kiedyś ta wiedza była dosyć mocno pielęgnowana i był to podobno ogromny dział nauki. W tej chwili widzę, że nikogo to nie interesuje. Ale to też ma swoje dobre strony, bo człowiek ma wtedy jakby wykasowaną pamięć i staje w pewnej bezbronności wobec żywiołu życia, i musi sam, własnymi siłami duchowymi, się w tym odnaleźć. To jest w ogóle bardzo ciekawe rzemiosło: zajmować się życiem z takiej perspektywy.

W Polsce łatwiej jest być słuchanym, czy łatwiej być konsumowanym?

Konsumpcja nie przekłada się na sprzedaż płyt. Wiem, że klikałość, czyli tak zwane afery i skandale, też nie przekładają się na liczbę sprzedanych egzemplarzy. Dzisiaj ostatecznym weryfikatorem dla mnie jest scena. Wydaje mi się, że to właśnie na scenie jest ten świat, w którym mogę się zweryfikować przed publicznością, i publiczność ma szansę zobaczyć, z kim ma do czynienia. Bo liczba wypracowanych godzin przy instrumencie i to, z jaką żarliwością gram, po prostu świadczą o mnie i o jakości tej usługi, którą dostarczam publiczności. Oczywiście doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że żyjemy w rzeczywistości obrazykowej. Nawet pierwsze przykazanie zostało przez Kościół katolicki usunięte, bo pierwsze przykazanie brzmi: „Nie czyni sobie podobizny Bo-

ga rzeźbionej ani malowanej”. Więc bardzo wyraźnie widać, że dzisiaj mamy kulturę, cywilizację obrazkową, opartą na obrazku, i to pierwsze przykazanie trzeba było usunąć. Zdając sobie z tego sprawę, też posługuję się swoim wizerunkiem jako pewnego rodzaju kartą w tej całej zabawie, która nazywa się show-biznes. Czyli musi być show i musi być biznes. Ale dopóki nie wymiotuję, to znaczy, że nie jest tak źle.

Jak Pan rozumie dojrzałość artysty? Jako dojrzały artysta czuje Pan większą wolność, większą samotność, większą odpowiedzialność?

Raczej większą samotność. Odpowiedzialność z siebie zdjąłem, bo próbowałem parę razy głośno mówić o swoich odkryciach i to nie był dobry pomysł. Tak że z odpowiedzialności raczej zrezygnowałem. Mogę być odpowiedzialny tylko za jakość swojej własnej wyobraźni, za jakość swojego własnego postrzegania, które cały czas staram się rozszerzać. A dojrzałość artystyczna to nic przyjemnego. Zaczyna się definiować swój zasięg i zaczyna się rozumieć, że sztuka nie jest najważniejszą rzeczą na świecie. Kiedy artysta jest młody, uważa, że sztuka jest czymś najważniejszym na świecie, a potem się okazuje, że jest tylko małym elementem większej układanki.

Sztuka może jeszcze budować wspólnotę ludzi?

Oczywiście, nawet musi budować wspólnotę. Wydaje mi się, że to, iż artyści zostali pozamykani w akademiach muzycznych i grają repertuar, który jest niedościgły dla tak zwanych słuchaczy, jest pewnego rodzaju dramatem. Bo artyści zamienili się w sportowców wyczynowych, którzy grają sonaty, scherza i etiudy, natomiast nie są w stanie zagrać wspólnej ludowej pieśni tak, żeby wszyscy przy stole mogli razem zaśpiewać. Oczywiście jest to sytuacja na swój sposób dramatyczna. Staram się w wolnych chwilach pielęgnować tę naszą wspólną świadomość. Chociaż zdaję sobie sprawę, że to pole też jest terenem jakiejś walki, że nie pielęgnuje się piosenek, które są wartościowe - chociażby Wasowski, Przybora, Grechuta, Turnau i jeszcze parę nazwisk by się znalazło. Nawet utwory Lady Pank to są też takie fajne, hymniczne piosenki, które wspólnie przy stole można zaśpiewać. Fajnie byłoby pielęgnować te treści, bo przede wszystkim wspólne uprawianie muzyki, kiedy razem się śpiewa, daje niesamowite poczucie jedności.

Co Pana dziś najbardziej porusza jako człowieka, nie artystę?

Wszystko mnie porusza: przyroda, ludzie, piękno. Wszystko.

Czego nauczył się Pan o człowieku dzięki muzyce, czego nie nauczyłaby żadna inna dziedzina życia?

Dzięki muzyce mogłem zajrzeć i za kulisy wielkiej polityki, i do niskich stref społeczeństwa, bo muzyk wszędzie się przyda. Mogłem więc zobaczyć, na czym polega ludzkie życie. Zmieniając często szerokości geograficzne, podróżując z koncertami, widziałem też bardzo różnych ludzi: bardzo różnie ubranych, bardzo różnie się zachowujących, mających przeróżne przekonania. To dało mi pewien dystans do całej rasy ludzkiej. Dzięki muzyce stałem się człowiekiem, który potrafi spojrzeć z daleka na całą tkankę społeczną. I to sprawiło, że zacząłem się interesować sprawami położonymi dosyć wysoko w dziedzinie ludzkiej świadomości.

Czy można być wolnym muzykiem w dzisiejszym świecie sztucznej inteligencji, algorytmów i natychmiastowej konsumpcji?

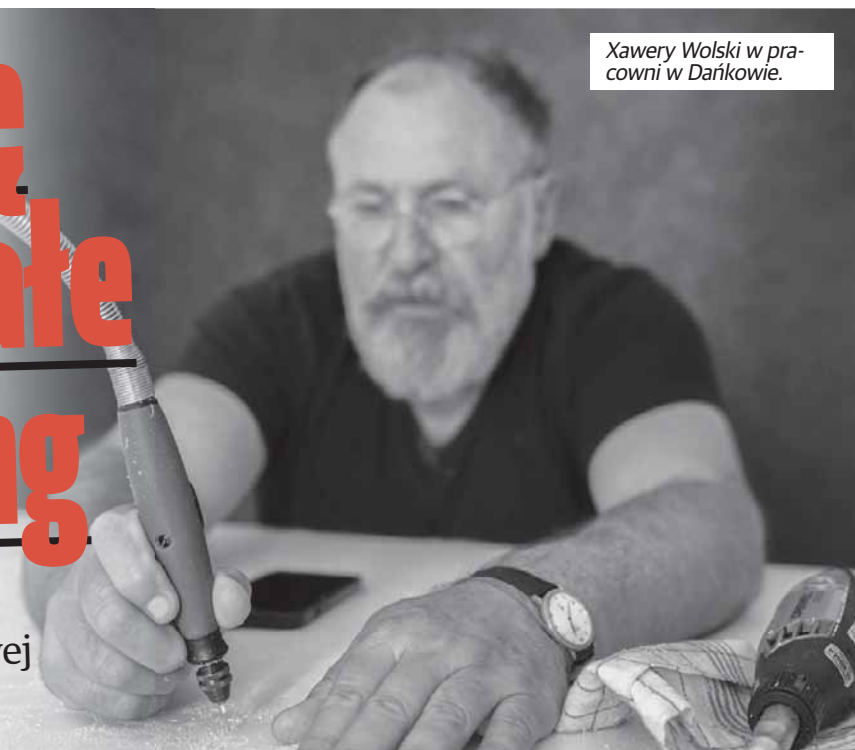
Nie wiem, czym jest wolność, nie zastanawiam się nad tym. Moim zdaniem samo bycie istotą humanoidalną co do zasady sprawia, że wolność nie istnieje. Jesteś poddany prawom grawitacji, prawom biologii, prawom emocjonalności, normom społecznym. Ogranicza cię przeszłość i tak dalej, więc wolność jest oczywiście iluzją. Tym bardziej że im człowiek bardziej rozwija się mentalnie, tym sam sobie narzuca pewne ograniczenia, wiedząc, że łamanie pewnych praw przynosi określone konsekwencje. Więc tak naprawdę im bardziej człowiek posuwa się na drodze samorozwoju, tym bardziej sam siebie ogranicza. Wolność jest chyba tylko dla ludzi nieświadomych. Dla ludzi świadomych żadnej wolności nie ma - są tylko wybory, które przynoszą konsekwencje.

Po latach grania, komponowania, szukania nowych brzmień muzyka dziś bardziej Pana uspokaja czy bardziej niepokoi?

To zależy, dlatego że muzyka ma w sobie różne ładunki. Tekst ma ładunek, artysta ma ładunek, instrumentacja ma ładunek, nawet sam strój może mieć w sobie pewnego rodzaju ładunek. Ale ja jestem tylko po to, żeby obserwować swoje emocje. A ta polaryzacja lubię - nie lubię jest główną przyczyną cierpienia, więc staram się po prostu funkcjonować w tym dualistycznym świecie tak, żeby nie ulegać emocjom.

Odczarować artystę - suknie z brązu, białe łańcuchy i bumerang

Nietypowe prace, wspaniałe zaskakujące rzeźby, instalacje i rysunki Xawerego Wolskiego, zobaczyć można w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie na wystawie „W drodze”.



Xawery Wolski w pracowni w Dańkowie.

Grażyna Antoniewicz

Kilka lat temu na granicy Gdańska i Sopotu, na rondzie łączącym ulicę Bitwy pod Płowcami i Hestii stanęła rzeźba Xawerego Wolskiego „Echo” i wzbudziła wielkie kontrowersje. Część osób nie lubi tej rzeźby uważa, że skalą jest za duża do tego miejsca, że nie najlepsze ma kształty i kolor.

- Ja, znając twórczość Xawerego Wolskiego chcę odczarować tego artystę mieszkańcom Trójmiasta - mówi kuratorka wystawy, dyrektorka Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie Eulalia Domanowska. - Uważam, że jest to obecnie jeden z najlepszych w Polsce rzeźbiarzy. Znany jest także w Ameryce Południowej, Meksyku, Stanach Zjednoczonych i w Europie, gdzie miał i ma wiele wystaw. Jego prace można obejrzeć w kolekcjach muzealnych i prywatnych w różnych zakątkach świata. Na tej wystawie chcemy pokazać taką twórczość Xawerego, która zaprezentowałaby jego barwne życie i jego sposoby myślenia.

W poszukiwaniu...

Xawery Wolski przez wiele lat podróżował, mieszkał i pracował w różnych krajach, na różnych kontynentach, zanim powrócił do Polski, gdzie wraz z żoną osiadł w rodzinnej XVIII-wiecznej posiadłości w Dańkowie. W dorobku artysty są prace zarówno w marmurze, terakocie czy brązie, jak i w jedwabiu, wełnie czy silikonie aż po nietypowe materiały jak nasiona czy łodygi roślin. Niektóre z nich zobaczymy na wystawie

- Staraliśmy się wybrać prace, które były wykonane w różnych miejscach na świecie, aby pokazać twórczą drogę artysty - nomada. - mówi dyrektor Domanowska. - Xawery Wolski musiał opuścić Polskę, gdyż w pewnym

momencie wziął udział w protestie i groziły mu jakieś represje. Drugim powodem wyjazdu była chęć poszukiwania znaczeń i własnej tożsamości. Wszyscy, którzy mają ciekawość świata są po trosze nomadami. Ja dzięki zauważeniu tego faktu stworzyłam koncepcję wystawy „W drodze”. Pozwoliło mi to zrozumieć niezwykłą różnorodność prac artysty, operującego różnymi formami i materiałami, które nie układały mi się wcześniej w spójną całość.

Starożytne techniki

Xawery Wolski był dwa razy w klasztorach buddyjskich, z których jeden znajdował się w pobliżu stolicy Tajlandii, a drugi był w Birmie. Mieszkał w nim wielce szanowani mnisi. Artysta powiedział, że właśnie tam doświadczył tego co chciał, a poszukiwał duchowości. Jeżdżąc po świecie studiował różne kultury, choćby techniki ceramiczne w Peru i kulturę Inkaską. Podobnie robił w Meksyku, poszukując dla swojej sztuki różnorodnych źródeł i tradycji, zgłębiał starożytne techniki pracy z gliną i terakotą, a także uczył się od tamtejszych rzemieślników.

Białe ogniwa

Z kolei łańcuchy, które zaczął tworzyć pod koniec lat

osiemdziesiątych we Francji, miały inny wyraz znaczeniowy. Wyrażały wspomnienia niesprawiedliwości i protesty. Tworząc je autor myślał o krzyżach z kwiatów, które były układane w czasie stanu wojennego. Starł się znaleźć rzeźbiarską formę, która mogłaby je oddać. Te jego pierwsze prace, łańcuchy, krzyże ułożone w w chodniki, podobne do bruku, były czarne, były groźne. I to jest bardzo ciekawe jak później te jego ikoniczne rzeźby, których formę często powtarzał, uległy zmianie.

Tam, gdzie Michał Anioł

Ikoniczną rzeźbą, znakiem tej wystawy, jest bumerang - jedna z najwcześniejszych prac, jakie artysta wykonał.

Xawery Wolski jako początkujący artysta pojechał do Carrary, żeby zmierzyć się z klasycznym materiałem, w mieście, gdzie pracował Michał Anioł i wielu innych rzeźbiarzy przed nim. Wykonał z tego marmuru kilka prac i jedną z nich jest bumerang prezentowany w Sopocie, który stał się z czasem symbolem wyjazdu, ale też powrotu artysty z rodzinne strony, po ponad 30 latach swojego nomadycznego życia (W Meksyku mieszkał najdłużej - 23 lata. Tam stwo-

rzył wielką, z sukcesem prowadzoną pracownię).

- Artysta zdecydował się około 2020 roku powrócić do ojczyzny, chociaż nie wiadomo, czy Meksyk nie jest jego drugą ojczyzną - zastanawia się pani dyrektor.

Osiadł w rodzinnym majątku Dańkowa. Jego mama Anna Branicka pochodziła z polskiej arystokracji. Swoją młodość spędzała w pałacu w Wilanowie. Ojciec Tadeusz Wolski był wybitnym naukowcem genetykiem. To on wymyślił pszenżyto. Również dziadek i pradziadek Xawerego Wolskiego byli genetykami. To była rodzina, która posiadała majątek ziemski od dziewiętnastego wieku, gdzie prowadzono też badania genetyczne dotyczące roślin.

Po wojnie odebrano im ten majątek jak wielu innym. Ojciec Xawerego pracował później w Dańkowie jako urzędnik państwowy, w dawnej jego posiadłości, jako genetyk. Rodzicom w latach 90. udało się odzyskać ten majątek, ale oczywiście, nie mieli środków, żeby przywrócić mu świetność. Jest to duży teren z historycznym parkiem, pięknym stawem, dworem i kilkoma budynkami. Uczynił to dopiero Xawery Wolski. Dzisiaj mieszka tam z żoną Norą Carillo,

meksykańską poetką. I dlatego ich dom z zewnątrz wygląda, jak polski dwór klasycystyczny z charakterystycznym portykiem, a wewnątrz, jak meksykańska hacienda. W Dańkowie Xawery Wolski urządził park rzeźby i liczne galerie w folwarcznych budynkach. Jeden z odrestaurowanych budynków pełni również funkcję rezydencji dla innych artystów.

Buddyjska cierpliwość

- Jego prace są właściwie prawie abstrakcyjne - mówi pani dyrektor. - Oczywiście, kojarzą się nam formalnie z różnymi znanymi formami, na przykład jego koła wykonane z koralików wyglądają jak mandale w różnych kolorach, czyli forma medytacyjna. Abstrakcyjne formy dzięki różnym kontekstom i skojarzeniom przedstawiają lub symbolizują różne znaczenia. Minotaur odwołuje się do greckiej mitologii, suknia wykonana z nasion rudrakszy, podobnie jak różańce braminów kojarzą się z religią buddyjską, ale też ze światem mody, czy światem umarłych (suknia bez obleczonego w nią ciała). Prace te często wykonane są z terakoty, 24 karatowego złota, łodyg roślinnych, szkła, czy rybich kości. Jedną z sukien, którą zobaczy-

my w Sopocie, została utkana z pozłaczanych, odlanych w brązie ziaren żyta, nanizanych jak paciorki. Jest to bardzo ciężka suknia. Przed chwilą montowaliśmy ją na wystawie. Dla naszych montażystów i techników jest to trudna do instalacji wystawa. Łatwiej zazwyczaj powiesić obraz na ścianie niż ciężką, ale kruchą rzeźbę w przestrzeni. W Sopocie obejrzymy też suknię uplecioną z surowej bawełny. Jedwab i bawełnę Xawery Wolski odnalazł w Tajlandii i Indiach. Praktyka artystyczna Xawerego Wolskiego jest rodzajem medytacji - często żmudną, długotrwałą pracą, wymagającą cierpliwości.

Pole do wyobraźni

Wolski jest mistrzem materiału ciągle eksperymentującym z różnym tworzywem. Stara się jednakże, aby te różne materiały i ich uroda nie przesłoniły tego co chce nam przekazać, czyli pewnego rodzaju aury dzieła. Artysta mówi do nas oczywiście poprzez swoje dzieła, ale nie daje oczywistych przesłanek jak widz ma odbierać czy też jak ma rozumieć jego prace. Pozostawia nam pole do własnej interpretacji - odkrywania kontekstów, znaczeń, nawet takich, których artysta nie przewidywał.



Xawery Wolski, Globos, 2010



Vortice I-III (ed. 2/5 +2 AP), 2002-2005

Czy robot może zostać towarzyszem seniora?

Rozmowa z dr. Tomaszem Żabińskim z Katedry Informatyki i Automatyki Politechniki Rzeszowskiej, kierownikiem Laboratorium Zastosowań Sztucznej Inteligencji i Robotów Humanoidalnych.



Tomasz Żabiński: Przez lata zastanawialiśmy się, czy maszyny będą potrafiły myśleć. Dzisiaj coraz częściej pytamy, jak sprawić, żeby robiły to odpowiedzialnie.

FOT. BARBARA GALAS

Marlena Bogdan-Marut

Zanim usiedliśmy do tej rozmowy, rozmawiałam z Alfem Pierwszym. Powiedział mi, że jutro nie będzie pamiętał ani mnie, ani naszej rozmowy. Da się zaprogramować humano-ida tak, żeby pamiętał ludzi, których spotkał?

Na obecnym etapie rozwoju dużych modeli językowych wygląda to właśnie w ten sposób. Większość takich systemów nie buduje jeszcze trwałej pamięci o użytkownika. Natomiast kierunek rozwoju jest jasny - chcemy, żeby sztuczna inteligencja coraz lepiej rozumiała kontekst, pamiętała wcześniejsze interakcje i potrafiła budować bardziej spersonalizowane relacje, dlatego uzupełnia się modele o pamięć zewnętrzną. Myślę, że w przyszłości będzie to coraz bardziej możliwe.

Jaką personę musieliście stworzyć dla Alfa, żeby mógł ze mną rozmawiać?

Stworzyliśmy personę humanoidalnego robota, który posiada wiedzę o sztucznej inteligencji i robotyce. Chcieliśmy, żeby potrafił prowadzić rzeczową rozmowę, ale jednocześnie nie był bezrefleksyjnie ugodowy. To bardzo ważne, bo współczesne modele językowe mają naturalną tendencję do przytakiwania użytkownikowi. W świecie badań nazywamy to sykofofancją modeli językowych. To cecha, która z pozoru wydaje się przyjazna, ale w praktyce jest szkodliwa.

Dlaczego?

Bo zamiast pomagać człowiekowi w analizie problemu, model zaczyna go utwierdzać w jego przekonaniach. Tym-

czasem wartość pojawia się wtedy, gdy mamy partnera do dyskusji, który potrafi zakwestionować nasze założenia, wskazać słabe strony rozumowania czy zaproponować inne rozwiązanie. Dopiero wtedy sztuczna inteligencja staje się realnym wsparciem.

Czyli dobry asystent AI powinien się z nami czasem nie zgadzać?

Zdecydowanie tak. Jeżeli specjalista korzysta z modelu, który wyłącznie potwierdza jego sposób myślenia, to niewiele zyskuje. Taki model zwraca zazwyczaj uśrednioną wiedzę. Tymczasem potrzebujemy intelektualnej kontry. Kogoś, kto zmusi nas do ponownego prze-myślenia problemu.

Alf jest pierwszym humanoidem w waszym laboratorium. Będą kolejne?

Oczywiście. Rozwój robotyki humanoidalnej jest dziś niezwykle dynamiczny. Kiedy kupowaliśmy Alfa pod koniec ubiegłego roku, był bardzo nowoczesną konstrukcją. Dzisiaj, zaledwie kilka miesięcy później, na rynku pojawiło się już wiele bardziej zaawansowanych modeli. Szacuje się, że ponad 140 firm na świecie rozwija obecnie roboty humanoidalne. Postęp jest wyjątkowo dynamiczny.

To od razu zapytam: dlaczego kupiliście robota? Politechnika nie mogła zbudować go sama?

Mogłaby, ale nie taki był nasz cel. Opracowanie od podstaw zaawansowanego humanoida to przedsięwzięcie liczone nawet w dziesiątkach milionów złotych. Nas interesują przede wszystkim zastosowania takich rozwiązań. Robot, którego kupiliśmy, jest dla nas plat-

formą sprzętową. Najważniejsze nie jest jego „ciało”, ale to, co znajduje się w jego „głowie” - modele językowe, systemy sterowania, syntetyczne persony i mechanizmy podejmowania decyzji. To nad tym pracujemy.

Czyli przyszłość rozwoju humanoidów zależy bardziej od ich „mózgów” niż od mechaniki?

To są dwie równoległe ścieżki. Z jednej strony rozwija się sprzęt - napędy, czujniki, manipulatory. Z drugiej strony rozwijają się systemy sterowania, modele językowe i sposoby komunikacji z człowiekiem. My jesteśmy na Wydziale Elektrotechniki i Informatyki, więc naturalnie bliższa jest nam ta druga ścieżka. Interesuje nas przede wszystkim to, jak robot rozumie świat i współpracuje z ludźmi.

Spośród wszystkich zastosowań humanoidów, o których dziś rozmawiamy, mnie najbardziej zainteresował jeden wątek. Coraz częściej mówi się o robotach jako wsparciu dla osób starszych. Skąd wziął się ten pomysł?

To temat, który jest mi bliski również prywatnie. Moja mama ma ponad 90 lat i obserwując jej codzienność, dostrzegam problemy, które dotyczą tysięcy rodzin. Gdy myślimy o opiece nad seniorem, zwykle skupiamy się na potrzebach fizycznych. Tymczasem równie ważna jest obecność, rozmowa, stymulowanie aktywności intelektualnej i zwykłe poczucie, że ktoś jest obok. Właśnie tutaj widzę ogromny potencjał humanoidów.

Nie obawiasz się, że zaczynamy mówić o zastępowaniu relacji międzyludzkich?

To zależy od tego, jak definiujemy relację. Nie twierdzę, że robot zastąpi rodzinę czy bliskich. Natomiast może zapewnić coś, czego często brakuje - stałą dostępność, cierpliwość i możliwość prowadzenia rozmowy o dowolnej porze.

Doskonale rozumiem, o czym mówisz. Potrafię sobie wyobrazić mojego tatę, który zyskuje taki wewnętrzny spokój, bo obok jest ktoś - albo coś - do kogo może się odezwać, o coś zapytać, a w razie potrzeby wezwać pomoc.

To jest ten podstawowy poziom, czyli zapewnienie poczucia bezpieczeństwa. Ale dla mnie równie ważna jest druga kwestia. Osoby starsze nadal mają potrzebę rozmowy, ciekawość świata i chęć rozwoju. Moja mama również. Wyobrażam sobie humanoida, który nie tylko przypomina o lekach czy reaguje w sytuacji zagrożenia, ale też prowadzi rozmowy, proponuje ćwiczenia pamięciowe, gry, zabawy intelektualne, opowiada o świecie. Nie mówię jeszcze o opiece fizycznej. Technologia nie jest na tym etapie. Ale inteligentny towarzysz i opiekun? To jak najbardziej widzę w niedalekiej przyszłości.

Pamiętasz, jakieś dwa lata temu rozmawialiśmy głównie o tym, że sztuczna inteligencja zabierze ludziom pracę. Świat się jednak nie skończył...

I właśnie dlatego dzisiaj patrzymy na AI nieco inaczej. Oczywiście nadal badamy procesy automatyzacji i współpracujemy z firmami. Analizujemy, które zadania mogą zostać zautomatyzowane, które częściowo, a które powinny pozostać w rękach człowieka. Coraz częściej jed-

nak myślimy o sztucznej inteligencji nie jako o zastępstwie człowieka, ale jako o jego wsparciu.

A humanoidy na liniach produkcyjnych?

To również będzie się rozwijać. Największą zaletą humanoida jest to, że potrafi funkcjonować w środowisku zaprojektowanym dla człowieka. Jeżeli mamy fabrykę, lotnisko czy warsztat zbudowany pod człowieka, czasami łatwiej stworzyć robota przypominającego człowieka niż przebudowywać całą infrastrukturę.

Przyznam, że kiedy słucham o takich rozwiązaniach, cały czas mam z tyłu głowy jedno pytanie. Czy to nie jest jeszcze technologia dla najbogatszych? Humanoidy są dziś po prostu bardzo drogie.

Koszty maleją w zaskakującym tempie. Kiedy składaliśmy zamówienie na naszego robota, a od jego zakupu dzieliły nas trzy-cztery miesiące, cena spadła o ok. 80 tys. złotych. Dzisiaj zaawansowane humanoidy kosztują od około 150 tysięcy do kilkuset tysięcy złotych. Jeszcze kilka miesięcy temu były to kwoty znacznie wyższe. Jeżeli tempo rozwoju zostanie takie jak obecnie, ceny będą dalej spadać.

Mam taką teorię, że my trochę osławiamy swoje lęki przed technologią, ubierając ją w człowiekowskie formy. Łatwiej nam zaakceptować maszynę, kiedy przypomina człowieka?

Ja patrzę na to przede wszystkim z perspektywy inżynierskiej. Humanoid ma sens tam, gdzie funkcjonuje w przestrzeni zaprojektowanej dla człowieka. Schody,

drzwi, narzędzia czy stanowiska pracy zostały stworzone pod ludzkie ciało. Ale rzeczywiście jest też drugi aspekt. Łatwiej nam rozmawiać z czymś, co przypomina człowieka. Zwłaszcza gdy mówimy o opiece, edukacji czy codziennym kontakcie.

Wróćmy do tego, od czego zaczęliśmy rozmowę, czyli do person. Na początku mówiłeś o nich jak o sposobie nadania Alfowi charakteru, a z naszej rozmowy wynika, że to właściwie kwestia bezpieczeństwa.

Dokładnie tak. Persona pozwala nadać modelowi określone wartości, normy i granice działania. Dzięki temu sztuczna inteligencja nie tylko odpowiada na pytania, ale robi to w sposób zgodny z przyjętymi zasadami bezpieczeństwa. Rodzice często boją się, kogo ich dziecko spotka na ulicy. Tymczasem w kieszeni nosi ono urządzenie, które daje natychmiastowy dostęp do systemów potrafiących prowadzić bardzo przekonujące rozmowy. Jeżeli modele nie są odpowiednio przygotowane, mogą wzmacniać negatywne emocje użytkownika zamiast pomagać. Dlatego właśnie tak dużo mówimy o bezpieczeństwie, odpowiedzialnym wdrażaniu AI i odpowiedzialnie projektowanych personach.

Czyli przyszłość sztucznej inteligencji zależy nie tylko od tego, jak bardzo będzie inteligentna, ale także od tego, jakie wartości jej prześlemy?

Dokładnie tak. Przez lata zastanawialiśmy się, czy maszyny będą potrafiły myśleć. Dzisiaj coraz częściej pytamy, jak sprawić, żeby robiły to odpowiedzialnie. I to jest znacznie ważniejsze pytanie.

Czy wolno nagrywać policjantów?

Czy wolno nagrywać interwencję policjantów? Czy takie nagrania można publikować w internecie? Wyjaśnia to adwokat Mateusz Kondracki.

Małgorzata Oberlan

Wiosną br. Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok w sprawie, która wzbudziła szeroką dyskusję. Podczas interwencji drogowej policjant z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji zatrzymał kobietę za przekroczenie prędkości o 91 km/h. Pasażer nagrywał przebieg czynności służbowych, a następnie, mimo wyraźnego i wielokrotnego braku zgody funkcjonariusza na publikację jego wizerunku, umieścił nagranie w internecie.

- Sąd uznał, że policjant wykonujący czynności służbowe nie jest osobą powszechnie znaną w rozumieniu art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, a publikacja jego wizerunku bez zgody stanowi naruszenie prawa. Pozwany został zobowiązany do usunięcia materiału, zapłaty 10 tys. zł zadośćuczyn-

nienia oraz opublikowania przeprosin - relacjonuje adwokat Mateusz Kondracki.

- Co do zasady wolno nagrywać policjantów podczas interwencji, zwłaszcza w miejscu publicznym, ale ujawnianie takich nagrań (np. w internecie) musi uwzględniać status policjanta jako funkcjonariusza publicznego, to jest osoby pełniącej funkcję publiczną, ochronę prywatności innych osób oraz zakazy zniesławiania, znieważania czy bezprawnego przetwarzania danych - objaśnia adwokat Mateusz Kondracki.

Policjant jest funkcjonariuszem publicznym w rozumieniu art. 115 § 13 k.k., a więc osobą pełniącą funkcję publiczną. Podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych korzysta z ochrony przewidzianej w Kodeksie karnym dla funkcjonariuszy publicznych (art. 66 ustawy o Policji). W doktrynie dostępu do informacji publicznej podkreśla się, że funkcjonariusze publiczni

są osobami pełniącymi funkcje publiczne, a informacje o ich działaniach w ramach zadań publicznych mają co do zasady charakter informacji publicznej.

- Komentarz do ustawy o Policji wskazuje wprost, że informacje dotyczące działań policjanta jako funkcjonariusza publicznego, podejmowanych w ramach ustawowych zadań Policji, stanowią informację publiczną. To faktycznie wzmacnia argument, że rejestrowanie wykonywania czynności służbowych funkcjonariusza w przestrzeni publicznej mieści się w sferze kontroli społecznej nad działaniami władzy - zauważa prawnik.

W miejscach publicznych (interwencja na ulicy, w przestrzeni ogólnodostępnej), co do zasady może być nagrywana przez osoby trzecie. Policja wykonuje tam zadania publiczne. W miejscach niepublicznych (np. w mieszkaniu) ochrona prywatności i tajemnicy komunikowania się in-

nych osób obecnych na miejscu jest silniejsza, co zwiększa ryzyko bezprawności ujawnienia nagrania.

- Nagrywanie nie może jednak utrudniać wykonywania czynności. Chodzi np. wchodzenie funkcjonariuszom „pod rękę”, zasłanianie widoczności, odmawianie wykonania poleceń, powołując się na „prawo do nagrywania”. Samo dyskretne nagrywanie przebiegu interwencji, bez ingerencji w czynności, jest co do zasady dozwolone, szczególnie w miejscu publicznym, natomiast nie daje prawa do ignorowania poleceń funkcjonariuszy - podkreśla adwokat Mateusz Kondracki.

Policjant jako osoba pełniąca funkcję publiczną, podlega ograniczonej ochronie prywatności w zakresie, w jakim informacja dotyczy wykonywania funkcji publicznej. Informacje (w tym nagrania) mają zasadniczo charakter informacji publicznej i są co do zasady dopuszczalne do rozpowszechnienia, ale - uwaga - pod warunkiem nienaruszania innych dóbr (np. dóbr osobistych, danych wrażliwych osób trzecich).



FOT. SHUTTERSTOCK

Co do zasady wolno nagrywać policjantów podczas interwencji, zwłaszcza w miejscu publicznym.

niania, ale - uwaga - pod warunkiem nienaruszania innych dóbr (np. dóbr osobistych, danych wrażliwych osób trzecich).

Jednak nawet w odniesieniu do osób pełniących funkcje publiczne nie każda informacja podlega automatycznej pełnej jawności - podkreśla adwokat Kondracki. - Wymagany jest związek z wykonywaniem funkcji publicznej i zachowanie proporcjonalności między jawnością a ochroną prywatności (art. 5 ust. 2 ustawy o dostępie do informacji publicznej). Nagranie może poza tym zawierać dane osób postronnych (świadków, pokrzywdzonych), dane wrażliwe, szczegó-

ły życia prywatnego. Te elementy wymagają zanonimizowania lub powstrzymania się od publikacji, jeśli brak adekwatnego interesu publicznego.

I kolejna ważna sprawa. Publikowanie nagrań z obelgami, pomówieniami lub w sposób mogące poniżyć policjanta w opinii publicznej może być kwalifikowane jako zniesławienie lub znieważenie funkcjonariusza publicznego.

- Bezpodstawne ujawnienie danych osobowych policjanta lub osób trzecich może stanowić naruszenie przepisów o ochronie danych osobowych i dóbr osobistych - zaznacza adwokat.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montaże
- ogrodnictwo
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- RÓŻNE

KOMUNIKATY

- ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne
- ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne
- TOWARZYSKIE
- USŁUGI KAMIENIARSKIE
- USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYŁĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Z życia celebrytów

Marcela Leszczak



NIE WSTYDZI SIĘ TEGO, ŻE POPRAWIŁA SOBIE URODĘ

Agnieszka Kostuch

Marcela Leszczak jest jedną z tych osób publicznych, które nie robią tematu tabu z tego, że poprawiły sobie urodę. W rozmowie z Telemagazynem wyjaśniła, jak podchodzi do spraw związanych z medycyną estetyczną.

Marcela Leszczak zaistniała w mediach dzięki programowi „Top Model”. Choć go nie wygrała, dotarła do finału trzeciej edycji i za-

jęła drugie miejsce. Swego czasu prasa rozpisywała się też o związku modelki z aktorem Miśkiem Koterskim. Doczekali się wspólnego syna, Fryderyka, którego pieczętliwie nazywają Fryssem.

Rodzice chłopca rozstawali się i wracali, by stanąć na ślubnym kobiercu. Ich wspólna historia nie ma jednak szczęśliwego zakończenia - aktualnie są w trakcie rozwodu.

- Jest sobie rozwód. Nie chcę mówić tak o rozwodzie, bo „rozwód” to

jest brzydkie słowo. Po prostu życie się tak ułożyło i toczy się dalej - komentowała Leszczak.

Czy dzisiaj Marcela kogoś ma? Powiedziała, że otacza się ludźmi, na których wsparcie może liczyć i to jest dla niej najważniejsze: - Czuję się spełniona i czuję, że życie zależy ode mnie. Czuję sprawczość nad swoim życiem, to jest najważniejsze. Mam przy sobie najbliższe osoby, które mnie wspierają, a więc moich rodziców. To jest dla mnie

największa wartość w moim życiu.

Leszczak od dawna jest na świeczniku. Niektóre znane osoby mają problem z tym, by poinformować fanów, że ich aktualny wygląd nie jest zasługą „diety zmieniającej rysy twarzy”, a wsparcia specjalisty. Marcela nie znajduje się w tym gronie. Powiedziała, że poprawiła sobie piersi. Dodała, że chętnie dzieli się z internautami w sieci zabiegami, które przeszła: - Nie da się ukryć, że zrobiłam sobie piersi. [...] Nie mam

z tym problemu. Osoby, które mnie obserwują, to wiedzą, że daję im różne polecanki, typy, wskazówki, więc to dla mnie nie jest temat tabu. Chętnie się dzielę tym, jak coś sobie zrobię - jakiś fajny zabieg, czy coś odmładzającego.

Modelka dodała, że medycyna estetyczna jest dla każdego, trzeba jednak pamiętać o tym, by nie przeginać: - Uważam, że wszystko jest dla ludzi, tylko po prostu w granicach rozsądku i poczucia estetyki.

NIEMCY NIE MIELI LITOŚCI DLA DEBIUTANTA

Jan Hofman

Za nami kolejne spotkania piłkarskich mistrzostw świata.

Niemcy wygrały z Curacao 7:1 (3:1) w meczu grupy E rozegranym na NRG Stadium w Houston.

Bramki: dla Niemiec - Kai Havertz dwie (45+5, karny, 88), Felix Nmecha (6), Nico Schlotterbeck (38), Jamal Musiala (47), Nathaniel Brown (68), Deniz Undav (78); dla Curacao - Livano Comenencia (21).

Starcie czterokrotnych mistrzów świata Niemiec z debiutującą na mistrzostwach świata reprezentacją Curacao miało zdecydowanego faworyta. Podopieczni Juliana Nagelsmanna nie zawiedli i bez większych problemów wywalczyli komplet punktów.

Niemiecki bramkarz Manuel Neuer, który wrócił do reprezentacji po dwuletniej przerwie, rozegrał 20. mecz w piłkarskich mistrzostwach świata. 40-latek zrównał się z najlepszym golkiperem w tym zestawieniu - Francuzem Hugo Llorisem. Rekordzista pod względem liczby rozegranych me-



Kai Havertz

czów na mundialach jest Argentyńczyk Lionel Messi. Wygrany w 2022 roku w rzutach karnych finał z Francją był jego 26. spotkaniem, a teraz będzie miał okazję śrubować swój wynik.

Osiem - to największa liczba bramek zdobyta na tym turnieju. Wcześniej - pięć - padło w spotkaniu USA - Paragwaj, który Amerykanie wygrali 4:1.

W innym spotkaniu tej grupy Wybrzeże Kości Słoniowej pokonało Ekwador 1:0 (0:0) w Filadelfii. Bohaterem WKS okazał się Amad Diallo. Pomocnik Manchesteru United wszedł na boisko w 56 minucie, a z gola cieszył się w 90.

Szwedzki entuzjizm



Szwedzcy kibice są zadowoleni.

Jan Hofman

Holandia zremisowała z Japonią 2:2 (0:0) w meczu grupy F piłkarskich mistrzostw świata.

Bramki: dla Holandii - Virgil van Dijk (50), Crysencio Summerville (64); dla Japonii - Keito Nakamura (57), Daichi Kamada (88).

W drugim spotkaniu tej grupy Szwecja wygrała z Tunezją 5:1 (2:1).

Bramki: dla Szwecji - Yasin Ayari - dwie (7, 90+6), Alexander Isak (30), Viktor Gyokeres (59), Mattias Svanberg (85); dla Tunezji - Omar Rekik (43).

Szwecja na mistrzostwa świata awansowała po wyeliminowaniu Polski w finale barażu. Mundial Skandynawowie zaczęli bardzo dobrze.

Szwedzkie media wpadły w euforię, komentując wygraną. Nazwały ją pokazem „piłkarskiej magii w Monterrey”.

Mattias Svanberg zaliczył świetny występ w meczu z Tunezją. Pomocnik Wolfsburga wbiegł na murawę w 84. minucie i potrzebował zaledwie 18 sekund, aby strzelić gola. To drugi wynik w historii mundialu.

Według oficjalnych statystyk FIFA, jest on drugim najszybszym strzelcem wśród rezerwowych. Rekord mistrzostw należy do Urugwajczyka Richarda Moralesa, który w 2002 roku trafił do siatki zaledwie po 16 sekundach gry w meczu z Senegalem.

20 czerwca Holandia zagra ze Szwecją w Houston, a Japonia z Tunezją w Monterrey.

Karol Świderski już o krok od Widzewa



Kibice Widzewa liczą na ciekawe transfery.



Karol Świderski

Wszystko wskazuje na to, że ten długo oczekiwany przez kibiców piłkarskiej drużyny Widzewa transfer, jest już na finiszu. To kwestia najwyżej kilku dni.

Jan Hofman

Karol Świderski jest blisko przejścia do Widzewa. Media dowiedziały się już, ile ma kosztować reprezentant Polski. Ponoć 29-latek ustalił także indywidualne warunki kontraktu z klubem czterokrotnych mistrzów Polski.

Łodzianie wynegocjowali z Panathinaikosem (w minio-

nym sezonie zagrał w 46 meczach greckiego klubu, strzelił dziewięć goli i zaliczył cztery asysty), obecnym klubem reprezentanta Polski, bardzo dobrą cenę - mają zapłacić za napastnika tylko 1 mln euro. Kontrakt Świderskiego z zespołem z Aten obowiązuje jeszcze przez dwa sezony. Transfer nie jest jeszcze dopięty na ostatni guzik. Do ustalenia zostały szczegóły związane z płatnościami.

Grecki portalu newspao.gr podaje kwotę, jaką napastnik drużyny narodowej będzie otrzymywał w Widzewie. Świderski ma zarabiać w Łodzi nieco ponad milion euro w skali roku. Oprócz podwyżki zbliżający się do „trzydziestki” piłkarz będzie mógł liczyć na trzyletnią umowę.

Już wiadomo, że pojawienie się w Widzewie Świderskiego, oznacza koniec starań o transfer Afimico Pululu.

W mediach, w kontekście przejścia do Widzewa, mówiło się o Patriku Hellebrandzie, Iwanie Żelice, a także o Kamili Jakubczyku z Arki Gdynia, młodzieżowym reprezentancie Polski.

Ponoć 21-latek jest zdecydowany na transfer do łódzkiego klubu. Młody zawodnik ma być tym, kto wypełni lukę w podstawowej jedenastce po absencji kontuzjowanego Lukasa Leragera.

Francja, Norwegia i Urugwaj wchodzą do gry

Jan Hofman

Przed fanami futbolu kolejne emocje związane z piłkarskimi mistrzostwami świata, które odbywają się w USA, Kanadzie i Meksyku.

16 czerwca:
● Arabia Saudyjska - Urugwaj, godz. 00 (grupa H)
● Iran - Nowa Zelandia, godz. 3 (grupa G)
● Francja - Senegal, godz. 21 (grupa I)
17 czerwca:
● Irak - Norwegia, godz. 00 (grupa I)

● Argentyna - Algieria, godz. 3 (grupa J)
● Austria - Jordania, godz. 6 (grupa J)
● Portugalia - DR Konga, godz. 19 (grupa K)
● Anglia - Chorwacja, godz. 22 (grupa L)
● Somalijski sędzia piłkarski Omar Abdulkadir Artan, któremu władze USA zabroniły wjazdu do tego kraju na mistrzostwa świata, otrzyma pełne wynagrodzenie za turniej.
● FIFA nie jest już tylko organizacją zarządzającą piłką nożną, lecz aktywnym graczem

polityczno-biznesowym, który sprzedaje globalną popularność futbolu politykom - podkreślił w rozmowie z PAP Abdullah Ibhais, były menedżer ds. mediów przy organizacji mundialu w Katarze w 2022 roku.

● Prezydent Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej Gianni Infantino naraził się Włochom za niefortunny żart z faktu, że Italia nie zakwalifikowała się do trwającego mundialu. - Może awansuje, jak będą grały 64 drużyny, albo i 228 - powiedział szef FIFA.



Fan Japońskiej drużyny

Piłkarz ŁKS oczekuje dużej podwyżki



Jasper Löffelsend odchodzi z ŁKS.



Mateusz Wysokiński

W piłkarskiej spółce ŁKS pracują nad zespołem, który 22 czerwca rozpocznie przygotowania do kolejnego sezonu w pierwszej lidze. W drużynie jest dwóch nowych.

Jan Hofman

Kulisy negocjacji z piłkarzami ujawnił Radosław Mozyrko (dyrektor sportowy ŁKS).

- Czterech zawodników otrzymało od nas informacje, że mają wolną rękę w kwestii szukania nowych klubów. Nie jest wielką tajemnicą, że jednym z nich jest Miłosz Szczepański. Rozmawiamy o przedłużeniu kontraktu z Mateuszem Książkiem (jesteśmy

umówieni na podpisanie we wtorek).

- Z Pogonią Szczecin rozmawiamy o ponownym wypożyczeniu Macieja Wojciechowskiego, a także jesteśmy zainteresowani dalszą współpracą z Maksem Pingotem.

- Zaoferowaliśmy też przedłużenie kontraktu Mateuszowi Wysokińskiemu i podwyżkę o 30 procent jego kontraktu, ale strona zawodnika tj. agent oczekuje 100 procent podwyżki.

Działacze ŁKS pozyskali do tej pory dwóch zawodników: obrońcę Marcela Błachewicza i bramkarza Damiana Węglarza.

Z ŁKS odeszli:

● Aleksander Bobek - bramkarz (odejście po wygaśnięciu kontraktu),
● Gustaf Norlin (odejście po wygaśnięciu kontraktu, został już piłkarzem pierwszoligowej Miedź Legnica),
● Miłosz Szczepański - pomocnik (dostał wolną rękę

w poszukiwaniu nowego klubu),

● Piotr Głowacki - obrońca i kapitan zespołu (rozstanie po wygaśnięciu umowy),
● Bastien Toma - pomocnik (klub nie skorzystał z opcji przedłużenia kontraktu o kolejny rok),
● Jack Patterson - pomocnik (koniec okresu wypożyczenia z Evertonu i brak wykupu),
● Jasper Löffelsend - wahałowy (rozstanie po wygaśnięciu umowy).

BYŁY WIELKIE EMOCJE. SUKCES ŻUŻLOWCÓW ŁÓDZKIEGO ORŁA

Jan Hofman

W pierwszym meczu tych drużyn był remis 45:45, dlatego punkt bonusowy trafił do drużyny Orła.

Podopieczni trenera Macieja Jądera ponownie odrobili sporą stratę do rywala i na ostatniej prostej sięgnęli po zwycięstwo na swoim torze, dopisując trzy punkty do tabeli!

Początek meczu zdecydowanie lepiej ułożył się dla drużyny z Rzeszowa. Stal szybko przejęła inicjatywę i po pierwszej serii prowadziła 14:10.

Przewaga gości rosła także w drugiej części zawodów. Po szóstym biegu Stal prowadziła już 24:12 i wydawało się, że kontroluje wydarzenia na torze. W tym momencie nad łódzkim stadionem rozpadł się jednak deszcz, który znacząco wpłynął na warunki do ścigania. Łodzianie wykorzystali to.

Do groźnej sytuacji doszło w 12. wyścigu, kiedy jadącego na prowadzeniu Franciszka Majewskiego podniosło wyjściu z pierwszego łuku, a przez brak czasu na reakcję wpadł



Orzeł pokonał Stal.

w niego Szlauderbach. Na szczęście obaj zawodnicy wrócili do parkingu o własnych siłach.

Łodzianie awansowali na trzecie miejsce w tabeli i play-off jest w zasięgu ręki.

● **H.Skrzydłowska Orzeł Łódź - Stal Rzeszów 46:44.**

Orzeł: Marcin Nowak 10, Villads Nagel 9, Szymon Szlauderbach 9, Kacper Halkiewicz 8, Zach Cook 5, Oliver Berntzon 3, Seweryn Orgacki 2.

Stal: Rasmus Jensen 16, Mateusz Szczepaniak 10, Josh Pickering 8, Francis Gusts 7, Franciszek Majewski 2, Maksym Borowiak 1.

Wiadomości w skrócie



Kamil Majchrzak

Jan Hofman

Kamil Majchrzak triumfował po raz pierwszy w karierze w turnieju z cyklu ATP.

W finale imprezy rangi 250 w holenderskim 's-Hertogenbosch polski tenisista wygrał z rozstawionym z numerem drugim Australijczykiem Alexem de Minaurem 6:3, 2:6, 7:6 (7-5). Majchrzak awansował z 76. na najwyższe w karierze 47. miejsce w rankingu tenisistów. Hubert Hurkacz natomiast po raz pierwszy od 2018 roku jest poza najlepszą setką. Spadł z 96. na 103. pozycję.

● W meczu o piąte miejsce w ekstraklasie rugby zespół WizaMed Grot Budowlani Łódź pokonał na boisku rywala Juwenię Kraków 43:17 (12:3).

● Siedmiokrotny mistrz świata Brytyjczyk Lewis Hamilton z zespołu Ferrari wygrał w niedzielę wyścig Formuły 1 o Grand Prix Barcelony-Katalonii, siódmą rundą mistrzostw świata Formuły 1. To jego pierwsze zwycięstwo od przejścia w 2025 roku z Mercedesa do Ferrari.

Kolejne miejsca na podium zajęli jego rodacy. Drugi był George Russell z Mercedesa, w trzecie obrońca tytułu Lando Norris z McLarena.

● Hokeiści Carolina Hurricanes pokonali na wyjeździe Vegas Golden Knights 3:0 w szóstym meczu finału ligi NHL, wygrali rywalizację play off 4-2 i po raz drugi w historii zdobyli Puchar Stanleya. Poprzednio byli najlepsi równo 20 lat temu.

Piłkarki UKS SMS wicemistrzyniami Polski

Jan Hofman

Ten mecz miał dramaturgię godną futbolowego mundialu.

Piłkarki nożne UKS SMS stoczyły dramatyczną walkę w finale mistrzostw Polski U-16. Łodzianki dopiero w serii rzutów karnych (2:4) musiały uznać wyższość zespołu KS AP Diamonds Academy Warszawa. W regulaminowym czasie był remis 2:2 (0:1).

W finale Centralnej Ligi Juniorek U-16, który został rozegrany w Ząbkach, bramki dla

łódzkiej drużyny zdobyły: Brzezińska, Misiak.

UKS SMS: Maja Jaracz, Anastazia Komar, Liliana Głowińska, Ines Sobczak, Magdalena Kaźmierczak, Ewelina Zięba (Justyna Piórkowska), Zuzanna Kaczmarek (Ilona Konefał), Wiktoria Brzezińska (Gabriela Jakubczak), Oliwia Gancarz (Milena Mączka), Julia Misiak (Nikola Wieczorek), Joanna Sołtysik oraz Nina Łoposzko, Julia Wlazło, Zuzanna Jakubik, Lena Kruczykowska.

Trenerką drużyny jest Marzena Salamon.



Łódzkie piłkarki

Wtorek



Wschód słońca
4.22



Zachód słońca
21.03



Długość dnia
16 godz. 40 min.



Krótszy od najdłuższego o 1 minutę
i dłuższy od najkrótszego o 8 godz. i 53 min.

16
czerwca 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Aneta, Alina, Justyna, Benon,
Jan, Judyta, Ludgarda, Aurelian.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Masz szansę
na romantyczne spotkanie. Pa-
miętaj jednak, by przyhamować
emocje, bo spowodują ból głowy.

Byk



(20.04-22.05) Będą powo-
dy do napięć. Wynikną z trud-
ności w pogodzeniu obowią-
zków z chęcią przeżycia nowego.

Bliznięta



(23.05-21.06) Przyłóż się do obo-
wiązków rodzinnych i przesunij
uwagę na sprawy przyziemne.
Wzrosną Twoje szanse na spokój.

Rak



(22.06-22.07) Nadchodzi pora
losowych prezentów. Dobry
dzień na pertraktacje, egzaminy
i kontakty. Problemy rozwiążą się.

Lew



(23.07-23.08) Pojawia się kło-
pota dotyczące partnerstwa,
spraw małżeńskich. To już koń-
cówka ciągnących się konfliktów.

Panna



(24.08-22.09) Strzeż się zbyt
ryzykownych działań. Nie bądź
tak pewny siebie, bo to na pew-
no nie spodoba się rodzinie.

Waga



(23.09-22.10) Im więcej pracu-
jesz, tym więcej dostaniesz. Więc
nie leń się, nie odkładaj niczego
na potem, ale weź się do roboty.

Skorpion



(23.10-21.11) Pogorszą się układy
z partnerem. Bądź raczej po-
wściągliwy i nie narzucaj się. Skup
się na prywatnej sferze życia.

Strzelec



(22.11-21.12) Trzeba będzie pogó-
dzić ambicje zawodowe z pra-
gnieniem ustabilizowania życia
prywatnego. Nie pójdzie to łatwo.

Koziorożec



(22.12-19.01) Sprawy kariery
wybiją się na plan pierwszy. Dys-
ponować będziesz siłą przebicia
i pomocą ze strony bliskich.

Wodnik



(20.01-18.02) Odlóż podróże
i zadania wymagające wysiłku.
Niespodziewane zlecenie wy-
ssało z Ciebie resztki energii.

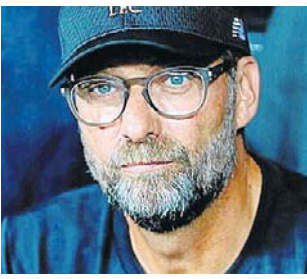
Ryby



(19.02-20.03) Odczuwasz przy-
jaźń i protekcję wpływowych osób.
Na razie jednak nie wykorzystuj te-
go do swoich celów. Poczekaj.

JÜRGEN KLOPP

Trener piłkarski kończy 59 lat.
W 1383 r. na zjeździe w Sieradzu
abp gnieźnieński Bodzanta pod-
jął próbę przeformowania kandy-
datury księcia Siemowita IV
na męża Jadwigi i króla Polski.
W 1961 r. otwarto Droge
Przyjaźni Polsko-Czeskiej – szlak
głównym grzbietem Karkonoszy.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

ZDJĘCIE DNIA



FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

Kolejny miejski bie-
daparking

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 19°C
min. 8°C



Jutro

maks. 20°C
min. 10°C



Czwartek

maks. 24°C
min. 14°C



Piątek

maks. 27°C
min. 15°C



Sobota

maks. 31°C
min. 16°C



FELIETONIK

MAŁO STREFY, TO ŁÓDŹ
IDZIE W BIEDAPARKINGI

Władze Łodzi znalazły kolej-
ny sposób na wyciąganie pie-
niędzy z kieszeni kierowców -
mieszkańców i przyjezdnych.
To miejskie parkingi, które
powstają niczym grzyby
po deszczu (największy wła-
śnie powstał na placu Zwycię-
stwa). Parkingi te obsługuje
ZDiT, a zostawiając auto płaci
się na nich tyle, co w Strefie
Płatnego Parkowania. Tyle, że
strefa jest płatna „tylko” 12 go-

dzin na dobę - od poniedział-
ku do piątku, a parkingi ZDiT-
owskie 24 godziny na dobę
przez 7 dni w tygodniu. A do-
datkowo strefę powiększyć
jest trudniej, bo trzeba do tego
uchwały Rady Miejskiej, a że-
by postawić miejski parking
wystarczy rozporządzenie
prezydent Łodzi. Więc może
być i tak, że wkrótce kierowcy
w Łodzi nie będą mogli sta-
wiać aut bez wnoszenia opła-
ty za parkowanie.
Warto przy tym zwrócić uwa-
gę na standard owych miej-

skich parkingów - to najczę-
ściej teren nierówny, wyłożo-
ny popękkanymi płytami chod-
nikowymi, a po deszczu pełen
kałuż i bota. Czyli to właści-
wie tzw. biedaparking, ni-
czym się nie różniący od dzia-
łek po wyburzanych w cen-
trum kamienicach. A pamię-
tam, jak radni rządzącej obec-
nie w mieście koalicji „plaka-
li” - za rządów Jerzego Kro-
piwnickiego, że w Łodzi są
bieda parkingi, że to wstyd
i hańba. I że ich być nie może.
Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- zachowuje się i ubiera eks-
trawagancko,
- okazjonalna impreza hand-
lowa,
- napady duszności,
- przenośny komputer,
- budowla obronna, jedna z
pereł Krakowa,
- namaszczenie biskupa,
- lampa w telewizorze,
- stolica Mongolii,
- nienaruszalna zasada wiary,
- wyrabiana w mennicy,
- imię Pudzianowskiego, by-
łego strongmana,
- dźwigana przez ciężarowca,
- rzeczowa gwarancja po-
życzki,
- jedzenie na stole,
- Holoubek, słynny aktor,
- dostarczana przez kuriera,
- między Wenus a Marsem,
- stolica z Big Benem,
- szatan, zły duch,
- sprzeczka słowna,
- w każdym panuje inny oby-
czaj.

Pionowo:

- ptak na czereśni,
- pierwiastek odkryty przez
małżonków Curie,
- zeszyt na zapiski,
- „Bema pamięci ... żałobny”
Norwida,
- wije gniazdo,
- poważne kłopoty jak kar-
ciana wróżba,
- dotykowy w smartfonie,
- brana przez krawca przed

1		2		3		4		5		6		7		8		9	
						10											
11										12							
						13	14			15							
16	17		18						19		20		21		22		23
						24											
25					26						27						
					28												
29		30											31		32		
33													34			35	
36													37				
38					39										40		



- szyciem garnituru,
- gromada zwierząt,
- wkład finansowy współnika
do spółki,
- sąsiad Bułgara,
- święty obraz w cerkwi,
- prezydent przed zaprzysię-
żeniem,
- willa Szymanowskiego w
Zakopanem,
- czerwony na głowie koman-
dosa,

- grupa wędrownych aktorów,
- roślina wyhodowana w ins-
pekcie,
- James Bond lub Hans Kloss,
- metropolia Chorwacji,
- wyspiarski kraj na Oceanie
Indyjskim,
- łam gazety,
- rzucany na ring przez se-
kundanta,
- plaskodenna łódź rzeczna.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

NIE TRZEBA
W CZERWCU
O DESZCZ PROSIĆ,
PRZYJDZIE JAK
ZACZNIEMY KOSIĆ.
DZIŚ PRZYPADAJĄ:
DZIEŃ DZIECKA
AFRYKANSKIEGO
DZIEŃ BLOOMA